Nr 260. Kraków, Piątek 13 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 listopada.

Odpowiedź Cesarza Franciszka Józefa na przemówienia prezydentów obu delegacyj, jest manifestacyą pod każdym względem doniosłą i znaczącą. Jest ona przedewszystkiem stanowczo najtrafniejszem, a zarazem najszczerszem określeniem sytuacyi europejskiej i pod tym względem wyróżnia się nadzwyczaj korzystnie od licznych enuncyacyj urzędowych z czasów ostatnich, enuncyacyj albo zbyt niejasnych, albo też zbyt widocznie na uspokojenie opinii obliczonych.

Stwierdza przedewszystkiem Monarcha otwarcie, że niebezpieczeństwa ogólnej sytuacyi politycznej Europy nie są dotychczas usunięte, że pokój nie przestał być zagrożonym. Zdanie to jest nietylko treścią swą, ale także formą zewnętrzną wiernem odźwierciedleniem położenia, jakie wytworzyły doniosłe wypadki ostatnich miesięcy. Wzmocnienie się żywiołów, które Europa przywykła nie bez podstawy uważać za najmniej pewnych zwolenników pokoju, sprawiło niewątpliwie, że sytuacya polityczna nie może dziś być wolną od niebezpieczeństw. Tyle co do treści. W formie swej zdanie Cesarza jest dlatego słusznem, że, utrzymane w tonie ogólnym, nie wskazuje żadnych specyalnych źródeł niepokoju i obaw. A to właśnie odpowiada rzeczywistości. Stwierdzaliśmy już na tem miejscu, że o ile ogólne warunki międzynarodowego pożycia w Europie zmieniły się w najświeższym czasie na gorsze, o tyle z drugiej strony brak zupełny wszelkich konkretnych, specyalnych powodów i sposobności do naruszenia równowagi dyplomatycznej.

Co więcej, w miarę zwiększenia się ogólnego napięcia między ludami, wzrosła i spotężniała u panujących i rządów troska o spokój powszechny, wzmogły się starania o usuwanie z drogi wszelkich zawad, o które uderzyćby mogła dyplomacya europejska. Bo uderzenie wszelkie w prochowni, pociąga za sobą eksplozyę. Tej trosce i temu staraniu daje wyraz Cesarz austryacki, stwierdzając, że „od wszystkich gabinetów nadchodzą zapewnienia o pokojowych dążnościach.“ Zestawienie tych dwóch zdań mowy cesarskiej jest odbiciem położenia ogólnego.

I w określeniu zasad, jakiemi się kieruje w szczególności zagraniczna polityka Austryi. jest mowa monarsza jasną, stanowczą i wyczerpującą. Punktem wyjścia tej polityki jest zawsze i trwale trójprzymierze. „Zupełna zgoda ze sprzymierzeńcami“ jest podstawą na której wspiera się ta polityka, a zaraz następne zdanie jest wskazaniem właściwych celów, zarówno dyplomacyi austryackiej, jak i trójprzymierza, które zgodnie „widzi w utrzymaniu pokoju najpewniejszą rękojmię szczęścia i pomyślności ludów.“

Mowa cesarska zaznacza wyraźnie, że austryacka polityka zagraniczna nie pozostaje w tyle, lecz owszem najżywiej współdziała w tych ogólnych staraniach o unikanie spraw drażliwych i jątrzących, o szukanie tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Coroczne przemówienia monarchy do delegacyj napełnione są zawsze duchem umiarkowania i przezorności, a jednak wczorajsza mowa idzie w tym kierunku znacznie jeszcze dalej. Brak w niej wszelkiego dotykania specyalnych kwestyj, co do których między Austryą a innemi mocarstwami panuje różnica zdań. Przed dwoma laty mieściło przemówienie Cesarza wskazanie na pomyślny rozwój Bułgaryi, mowa zeszłoroczna przypominała niekorzystny zwrot, wywołany w polityce Serbii przez ustąpienie króla Milana. W obu tych punktach rozchodzą się dyametralnie drogi Austryi i Rosyi. Przemówienie wczorajsze nie zawiera żadnej wzmianki o tych delikatnych kwestyach międzynarodowych. Świadczy to właśnie o tej troskliwości w nietykaniu spraw przykrych i drażniących, o której mówimy. Świadczy o prawdziwości słów cesarskich, iż „potrzeba pokoju objawia się powszechnie i jednomyślnie,“ a dodajmy, i silniej, niż kiedykolwiek.

Temu zamilczeniu w kierunku ujemnym, w kierunku antagonizmów międzynarodowych, odpowiada też zamilczenie w kierunku dodatnim, w kierunku większych czy mniejszych międzynarodowych sympatyj. „Zostajemy w zupełnie przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami,“ tak określił Cesarz austryackie stosunki dyplomatyczne: nie wymienił żadnego państwa po szczególe, aby nie potrzebować pomijać żadnego.

A więc widzimy w mowie Cesarza dokładnie obie strony położenia europejskiego: nieusunięte niebezpieczeństwa ogólne i powszechną potrzebę pokoju, zgodne usiłowania do jego utrzymania. Jaka jest wypadkowa z tego rachunku politycznego, pokój czy naruszenie równowagi? Mowa cesarza Franciszka Józefa daje i na to pytanie odpowiedź, oczywiście nie odpowiedź stanowczą, bo nie rzeczą ludzką przewidzenie *rerum eventus*, ale odpowiedź opartą na przypuszczeniu i prawdopodobieństwie, wysnutem ze wszystkich powyższych przesłanek.

Celem dyplomacyi europejskiej jest usunięcie niebezpieczeństw sytuacyi i zawieszenie przygniatających społeczeństwa zbrojeń: „Nadzieja ostatecznego osiągnięcia tego celu — mówi Cesarz — nie jest, zdaje się, wykluczoną.“ A więc — i to podnieść należy ze szczególnym naciskiem — o ile monarcha w mowie swej nietylko stwierdza teraźniejszość, ale stawia horoskop na przyszłość, przyszłość ta nie jest bynajmniej rozpaczliwą dla sprawy pokoju europejskiego. Naturalnie, że do tego potrzeba ciągłej baczności i powszechnej dobrej woli, a jedno i drugie w rękach ludzi tylko, a więc niepewne i niestałe. Dlatego też Monarcha jako serdeczne swe życzenie, ale życzenie możliwe do urzeczywistnienia w dalekiej przyszłości, wypowiada słowa pragnienia, aby Mu „danem było ludom swoim zwiastować radosną wiadomość, że zakończyły się obecne troski i ciężary, które pociąga za sobą zagrożony pokój.“

Tak więc enuncyacya cesarska jest wyrazem szczerze pokojowych dążności zagranicznej polityki monarchii, tem donioślejszym, że bardzo jasno widzi i trzeźwo sobie zdaje sprawę z niebezpieczeństw sytuacyi i gróźb wiszących nad sprawą pokoju europejskiego.

Jak dalece z głębi serca pochodzi życzenie cesarskie, aby raz daną była możność ulżenia ludom monarchii tego strasznego ciężaru, którym gniotą go potrzeby siły zbrojnej państwa i jego stanowiska w Europie, o tem wymownie świadczą słowa Cesarza, wypowiedziane w sprawie finansowego położenia monarchii. „Z największą sumiennością“ — rzekł Cesarz — uwzględniano to położenie. Ograniczono się „do zaspokojenia jedynie potrzeb niecierpiących zwłoki i najnaglejszych,“ nie wahano się odroczyć załatwienia „bardzo ważnych potrzeb zarządu wojskowego.“

Jeśli ks. Schönburg, jako zadanie delegacyj, określił „przyzwolenie na wydatki niezbędnie potrzebne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii, a z drugiej strony uwzględnienie zdolności ludów do ofiar“ — jeśli hr. Franciszek Zichy mówił o konieczności wydatków „potrzebnych do utrzymania siły zbrojnej Austro-Węgier bez naruszenia wszakże szczęśliwie przywróconej równowagi finansowej“ — to z tych słów obu prezydentów mógł się łatwo przekonać Monarcha, jak dalece zalecona przezeń sumienność w uwzględnianiu położenia finansowego odpowiada głęboko odczutym potrzebom ludów, jak bardzo leży na sercu ich reprezentantów.

A tak zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz odźwierciedla się najzupełniejsza zgodność mowy cesarskiej z ogólnem politycznem położeniem i z życzeniami narodów składających monarchię habsburską.

Ostatni, a jasny i pogodny promień światła, które rzuca przemówienie Cesarza Franciszka Józefa jest wzmianka, wzmianka krótka ale znacząca, o stałym rozwoju okupowanych prowincyj. „We wszystkich gałęziach życia ekonomicznego“ stwierdza Cesarz ten rozwój, stwierdza zupełną równowagę między dochodami a kosztami administracyi tych krajów, a w ten sposób zaznacza krótko, ale dobitnie, że rządy jego w Bośni i Hercegowinie przyniosły nieszczęśliwym tym krajom upragniony spokój, dały im możność korzystania i wyzyskania wszystkich bogatych skarbów, w które ją uposażyła przyroda, stworzyły im warunki życia i rozkwitu. Historya Bośni i Hercegowiny z lat ostatnich jest kartą chlubną i zaszczytną dla monarchii austro-węgierskiej i Cesarz miał pełne prawo wskazać na rozwój obu prowincyj, skoro kreślił obraz polityki państwa.

Przegląd polityczny.

W ostatnim numerze *Armeeblattu* znajduje się następująca wiadomość: „Galicya i Bukowina są, jak wiadomo, od dłuższego już szeregu lat polem ustawicznych prób szpiegostwa ze strony najrozmaitszego rodzaju ajentów rosyjskich. Okoliczność ta spowodowała rząd austryacki do zarządzenia odpowiednich środków w celu ściślejszego czuwania nad granicą. Jak nam donoszą, odnośne ministerya, za wzajemnem porozumieniem, powzięły postanowienie wzmocnić żandarmeryę w obu wspomnianych krajach i odpowiednio zorganizować straż finansową, ażeby tym sposobem zarówno baczniej, niż dotychczas, módz czuwać nad ruchem granicznym, jakoteż, aby wewnątrz obu prowincyj wykonywać służbę bezpieczeństwa ze szczególnym rygorem. W tym celu żandarmerya ma być tam wzmocniona o 500 żandarmów pieszych i 150 żandarmów konnych, straż finansowa zaś odpowiednio uzupełniona przez przydzielenie do niej organów, wprawionych w pełnieniu służby bezpieczeństwa. Przekraczanie galicyjskiej i bukowińskiej granicy będzie ograniczone tylko do ściśle oznaczonych punktów. Oprócz tego także nakoniec, pomnożona ma być liczba komisaryatów policyi w miastach galicyjskich.“

Dzienniki niemieckie żywo zajmują się trzema ostatniemi enuncyacyami politycznemi: mową lorda Salisbury'ego na bankiecie u lorda-mayora, Rudiniego w teatrze La Scala i ks. Schönburga przy otwarciu posiedzeń austryackiej delegacyi *Vossische Ztg* zaznacza, że wszystkie trzy przemówienia poświęcają bardzo obszerne ustępy polityce ekonomicznej, co jest rzeczą tem naturalniejszą, że rok 1892 ma być handlowo-politycznym „rokiem komety;“ wszystkie trzy mowy dalej zgadzają się w tem jednomyślnie, że dalszy wzrost wydatków państwowych na cele wojskowe byłby objawem niepomyślnym i niepożądanym. *Vossische Ztg* kończy artykuł wyrażeniem nadziei, że równomierne ograniczenie zbrojeń we wszystkich państwach europejskich pozwoli na odrodzenie i ożywienie całego ekonomicznego ruchu. *National Ztg* zaznacza, że ostra uwaga Salisbury'ego o Gladstonie wskazuje, iż angielski lord premier zamierza sprawę egipskiej polityki użyć za broń przy wyborach przeciwko partyi gladstonowskiej. Z dzienników francuskich *Temps* przeprowadza porównanie między mowami Rudiniego i Salisbury'ego. Pierwsza z nich była rozumnym i dobrym aktem politycznym; druga czemś wprost przeciwnem. Salisbury wynalazł dwuznaczną teoryę, ażeby usprawiedliwić bezterminową okupacyę doliny nilowej przez Anglię. Rzekomo filantropijna misya Anglii mogła była być dokonaną albo w przeciągu lat dziesięciu, albo nigdy. Puste, nieuzasadnione wymówki nie mogą usprawiedliwić jawnego wiarołomstwa ze strony Anglii.

Na posiedzeniu wtorkowem francuska Izba deputowanych przyjęła ostatecznie budżet ministeryum oświaty. W toku dyskusyi zaprojektował dep. Pelletan poprawkę, według której wszystkie pożyczki, zaciągnięte przez gminy na cele szkolne, mają być skonwertowane za pomocą funduszów kas oszczędności w celu osiągnięcia zniżenia stopy procentowej. Minister Rouvier projekt ten w zasadzie zaakceptował, oświadczył jednak, że na razie konwersyi takiej przeprowadzić niepodobna i postawił kwestyę zaufania. Przy głosowaniu rzeczywiście odrzucono poprawkę większością 272 głosów przeciw 240. Wynik tego głosowania sprawił bardzo silne wrażenie i w parlamencie i w całej prasie francuskiej. Dzienniki rozmaicie komentują wytworzenie się owej większości, złożonej z 32 głosów. Prasa ministeryalna utrzymuje, że jest to większość stała, na którą się składają republikanie z centrum i naprzeciwko której znajduje się mniejszość, złożona z obozu radykalnego i klerykalnego oraz z bulanżystów. Dzienniki konserwatywne przeciwnie uważają stanowisko gabinetu za zachwiane. Radykalna *Justice* przezornie nazywa wtorkowe głosowanie ściśle przedmiotowem. Obóz radykalny, któremu się nie udała organizacya, postanawia wystąpić z walką w kwestyach szczegółowych. Dep. Pelletan wystąpił naprzód przeciwko zarządowi wojny z powodu nadużyć w ruchu frachtowym; obecnie usiłował obalić Rouviera. *Radical* pisze, że przesilenie, tajone dotychczas, staje teraz na porządku dziennym. Dotychczasowe zajścia dowodzą konieczności jasnego i wyraźnego programu ogólnej polityki. Republikanie chcą wiedzieć, dokąd się ich prowadzi. Przesilenie istnieje jednak właściwie w samemże łonie gabinetu, pomiędzy Constansem a Freycinetem. Constans ma niewątpliwie bardziej jednolitą większość w Izbie, na którą może rachować, ale ma także równie stanowczych wrogów. Freycinet ma w centrum niezadowolonych przyjaciół z powodu swoich nieco radykalnych skłonności i dlatego samego w obozie radykalnym ma gotowych do pomocy przeciwników. Wybór Lafargue'a — twierdzi *Radical* — skierowanym był jedynie przeciwko Constansowi. Z drugiej strony od Constansa wyszło hasło rozwiązania Izby, będące wystrzałem na postrach. Wobec stanowczego żądania ze strony centrum, żeby rząd zerwał z radykalnymi, którzy i bez tego głosują zawsze przeciwko rządowi i wobec wszystkich innych okoliczności, wyznaczona na czwartek interpelacya Laura o przesileniu finansowem, albo którakolwiek inna sprowadzić może kryzys gabinetową. Mówią, że Constans zamówił sobie także interpelacyę z przychylnej dla siebie strony, przyczem przedewszystkiem pokaże się, czy w łonie gabinetu istnieje solidarność. Interpelacya o przesileniu finansowem wymierzoną jest także przeciwko Rouvierowi, który, jak mu przepowiadają radykalni, albo upadnie sam, albo razem z Constansem. W tem parlamentarnem zawikłaniu przyczynić może nieco kłopotu rządowi żądanie nowo wybranego deputowango Lafargue'a, który będzie się domagał wypuszczenia na wolność wspólnie z nim zasądzonego socyalisty Culine'a. Ogólnie przewidują wszyscy częściową rekonstrukcyę gabinetu.

Korespondencya „Czasu.“

Lwów 11 listopada.

(X) W roku 1889 przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycyę gminy Kańczugi, pow. łańcuckiego, o utworzenie nowego sądu powiatowego z siedzibą w tem mieście. Rada powiatowa w Łańcucie, zapytana o zdanie, oświadczyła się za potrzebą ustanowienia nie jednego, ale dwóch nowych sądów powiatowych w terytoryum pow. łańcuckiego, to jest w Kańczudze i Żołyni, z uwagą, iż gdyby chodzić miało o to, w której z tych dwóch miejscowości wprzód wypada ustanowić nowy sąd, na pierwszem miejscu należałoby uwzględnić gminę Żołynię. Sąd krajowy wyższy w Krakowie oświadczył się nieprzychylnie co do utworzenia nowego sądu w Kańczudze ze względu, że tego ani stosunki miejscowe, ani tok spraw sądowych w tamtejszej okolicy nie wymagają, a natomiast popiera ustanowienie sądu powiatowego z siedzibą w Żołyni. Wydział krajowy uznał potrzebę utworzenia nowego sądu w okolicy Kańczugi, uważa jednak, iż otwarcie sądu z siedzibą w Żołyni jest niezbędnie potrzebne ze względu na utrudnioną komunikacyę północnej strony obecnego powiatu sądowego z Łańcutem przez rzekę Wisłok, przerzynającą środkiem

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(52) przez ***Esteję.***

(Dokończenie).

W salonie piją czarną kawę. Lila, chwilowo podniecona, zdobywa się nawet na uśmiech i na rozmowę. Gorączkowe jej ruchy przykrzejsze jeszcze czynią wrażenie, niż jej poprzednie przygnębienie. Chwila rozmowy się zbliża. Lila chce się w odwagę uzbroić, ale czy jej sił braknie, czy też myśl w niej zamarła, nie może zebrać odwagi i skupić myśli na jednym przedmiocie. Widocznie księżna znalazła, że nie powinno się na później odkładać ostatecznego porozumienia. Skinęła na księdza, i opuścili salon, zostawiając sam na sam dwoje młodych.

Lila, zatopiona głęboko w jakiejś myśli, ani spostrzegła wyjścia matki z księdzem, ani oczu na Bertranda nie zwróciła; zapatrzona gdzieś w dal, dziwny i niepokojący miała wyraz w tej chwili. Siedziała nieruchoma, z rękoma splecionemi, opartemi o stolik, jakby zahypnotyzowana, nieprzytomna. Bertrand patrzał na nią z zachwytem, współczuciem, litością głęboką. Następnie, gdy zbyt długo trwało to milczenie, a ona zdawała się gdzieś na innym świecie przebywać, przestraszył się bardzo. Ten wzrok jej nieprzytomny, ta nieruchomość statuy, z marmuru wykutej, dreszczem obawy go napełniły.

— Pani! Lilo! — zawołał, rękę jej silnie w swej dłoni ściskając, — co tobie jest? Ty chora jesteś, powiedz, co się tobie stało?

Lila jakby się ocknęła, przytomniej na Bertranda spojrzała, trochę zdziwiona.

— Mnie nic nie jest — odparła — pewnie znowu się zamyśliłam, sama nie wiem o czem. Taka roztargniona bywam od pewnego czasu. To już minęło.

Bertrand puścił jej rękę i doznał rozpaczliwego uczucia niemocy. Miał ochotę krzyczeć w niebogłosy: Oddajcie mi ją, ona zmarnieje, ona ginie! ale nie śmiał; nie śmiał nawet do niej o litość nad sobą samą i nad nim wołać.

— Ja muszę z panem pomówić — odezwała się Lila — o rzeczach ważnych. Pan już wie o Karolu... to bardzo smutne, co? — pytała.

— Bardzo — odparł głucho Bertrand.

— Pan pewnie przyjechałeś przypomnieć mi obietnicę? Ja bardzo względem pana zawiniłam. Chciałam pisać, donieść panu o wszystkiem; mama chciała uprzedzić pana listownie o tem, co zaszło, ale ja jej nie pozwoliłam. Uparta jestem czasem — dodała Lila ze smutnym uśmiechem — chciałam, abyś pan odemnie wiedział, że.... że się wszystko zmieniło — kończyła coraz cichszym głosem, nieśmiejąc oczu na Bertranda zwrócić.

— Zmieniło się chwilowo tylko, Lileczko, to długo nie potrwa. Ty nadziei nie wyrwiesz z mojego serca; taka młoda jesteś, oboje młodzi jesteśmy... długie jeszcze życie przed nami — mówił z zapałem Bertrand, chcąc jej dodać otuchy, chcąc wywołać choćby raz jeden jakiś cień ożywienia na tę twarz bladą, wynędzniałą, ale sam bał się słów swoich, spoglądając na nią.

Długie życie!.. chciał temu wierzyć, wmawiał to w siebie, a jednak na dnie duszy jego trwoga zasiadła.

Lila zwróciła w tej chwili oczy na niego, oczy dziwnie zmienione, tak niepodobne do dawnych, promienistych, pełnych wesołego uśmiechu, tych cudnych oczów szafirowych.

— Czy znasz pan tę pieśń francuską? *Ici bas tous les lilas meurent*? Widzi pan, mnie już szrony i upały życia zwarzyły — mówiła niby swobodnie na pozór — nie umiem nieść krzyża, nie umiem, choć mnie ksiądz uczy; onby potrafił, ale ja takiego słabego ducha jestem! Wszystkiego się boję, nawet śmierci, doprawdy ja się bardzo boję śmierci.

Bertrand patrzał na nią i mówić nie mógł; czuł, że gdyby się odezwał, głos jego w łkanie, w krzyk bólu by się zamienił. Zdawało mu się w tej chwili, że gdyby kto z serca jego pełnemi garściami krew wyciskał, nie doznałby bólu w części podobnego temu, który go teraz dławił i za gardło chwytał, głos mu odbierając.

— Wszystko się zmieniło — mówiła Lili — to pewnie kara Boża. Nie miałam prawa rozwodzić się; byłam zła i szalona i jestem jeszcze, bo nie umiem wzbudzić w sobie żalu za to szaleństwo moje. Bardzo zła jestem, nie wiem, czy mi Bóg przebaczy, dlatego się śmierci boję.

Ale teraz Bertrand zaczął błagać, przekładać, zaklinać Lilę, by się opamiętała, by się otrząsła ze strasznych myśli, jakie nią owładnęły, by się wyrwała z łańcucha, w jaki się dobrowolnie zakuła.

— Nie wtedy byłaś szalona, ale teraz. Lilo, Lileczko! Zlituj się nad samą sobą. W jakim celu się poświęcasz? Dla kogo? Ty temu człowiekowi potrzebną nie jesteś! Każda siostra miłosierdzia równą ulgę przynieść mu może. O! Lilo! ty nie masz prawa nieść siebie w ofierze. Życie twoje do dzieci należy, do mnie. My cię uratujemy. O! zlituj się Lilo! — błagał Bertrand, ręce do niej wyciągając.

— Cała jego przyszłość ważyła się w tej chwili; byłby chciał czołgać się u nóg jej i błagać; błagać, by mu nie wyrywała serca z piersi, by miała miłosierdzie nad nim. Zdawało mu się, że łatwiej skonać tysiąc razy, niż oderwać się od tej kobiety, niż opuścić ją w tej wielkiej niedoli.

— O! nie mów tak! nie mów! Ja nie mogę znieść tej myśli, że ci życię łamię, ta myśl mnie zabija, a jednak oswoić się z tem trzeba; ty wiesz, że ja do ciebie należeć nie mogę, nie będę.

— Lileczko! nic nie postanawiaj dziś jeszcze. Zostaw mi nadzieję, za rok, za dwa.... Dziś ty sama nie wiesz. Za dziesięć choćby! Ty nie obliczyłaś się z siłami twojemi. Ja nie mówiłbym ci tego, postanowiłem sobie, nic nie mówić, by ci walki nie utrudniać, ale ty taka zmieniona jesteś, chora widocznie. To, co postanowiłaś, jest nad siły twoje; myśl o twoich dzieciach, powiedz, że za rok, że kiedyś zmienisz zdanie — przekładał Bertrand głosem drżącym — w którym całe jego uczucie się mieściło, głosem do modlitwy podobnym.

— Nie mój drogi, tego powiedzieć nie mogę. Nie mogę procesu rozwodowego rozpoczynać na nowo, onby się bronić nie mógł. Ty przecież podłości żądać nie będziesz odemnie, a to byłaby podłość.

— Ale on może przyjść do zdrowia jeszcze. To się zdarza czasem. Nie odbieraj mi wszelkiej nadziei. O Lilo! Miej litość nademną! — wołał Bertrand rozpaczliwie, zapominając o wszelkich postanowieniach; — cała natura jego wzdragała się przed tą ofiarą, której od niego żądano. Czy to być może, aby się tak wszystko skończyło! Czyż to być może? Ty nie wiesz, co mówisz, ty tego sama nie zniesiesz!

Lila zdawała się nie słyszeć. Przestraszonym, błędnym wzrokiem patrzyła w dal — od czasu do czasu konwulsyjne drgania wstrząsały jej ciałem. Bertrand chwycił jej ręce, nieprzytomny z bólu i trwogi; przyciągnął ją do siebie, ale ona gwałtownym ruchem wyrwała się z objęć jego.

— Nie mów już do mnie! Nie mów! Idź już! Idź! — wołała — ty wiesz, że tak być musi, ty wiesz, że ja inaczej zrobić nie mogę. Idź już! Tak być musi — musi! — powtarzała.

Bertrand oprzytomniał. Widok tej strwożonej, złamanej walką kobiety, przypomniał mu, że on także ją katuje, że wycieńcza ją ostatecznie tą walką nad jej siły. Złamanym, bolesnym głosem, upokorzony własną słabością, zbuntowany na siebie samego, odezwał się w tej chwili:

— Przepraszam cię Lileczko! Bardzo zawiniłem, masz słuszność Pani moja, tak być musi.

Księżna, zaniepokojona zanadto przedłużającą się rozmową, weszła teraz do salonu. Bertrand zwrócił się do niej.

— Pozwolisz księżna pożegnać się; chciałbym być u pani Klimy, zanim te strony opuszczę, a jutro wyjeżdżam do Paryża.

Księżnie kamień spadł z serca; by dogodzić życzeniu Lilli, odparła:

— Czy nie lepiejby było przenocować w Sieniawce?

— Nie mogę — rzekł Bertrand zmienionym do niepoznania głosem. Księżna nie nalegała, ksiądz wszedł także, a po chwili wniesiono herbatę.

W godzinę później, sanki zaprzężone końmi sieniawskiemi, zadzwoniły przed gankiem, oznajmiając gotowość do jazdy. Lila nie zważała na obecność matki i księdza, chwilowo nieco uspokojona, rzekła, podając obie ręce Bertrandowi:

— Nigdy się już pewno nie zobaczymy. Trzeba się pożegnać; adieu! — dodała, kładąc nacisk na te wyrazy.

Bertrand uchwycił rączki jej w swe dłonie i pytał półgłosem, pochylony nad nią, raz jeszcze, raz ostatni:

— Czy niema już żadnej nadziei w tem życiu? Życie jeszcze takie długie, — tak bardzo długie może.

— Czy takie długie? — pytała Lili — to tylko złudzenie. Ani się spostrzeżemy, gdy koniec nadejdzie. Adieu!

— Adieu — odparł Bertrand, siadając do sanek w noc ciemną, mroźną. Ze śmiercią w duszy przesłał ostatnie spojrzenie i ostatnie słowo pożegnania temu kwiatkowi wiosennemu, tej Lili, która była dla niego wszystkiem.

Teraz dopiero, gdy on znikł z jej oczu, Lila pobiegła do swego pokoju i tam padła krzyżem przed krucyfiksem, ostatnie, krwawe łzy ofiarując Bogu, konając z bólu. Nikt nie śmiał iść za nią, ani matka, ani ksiądz Wiktor; nie czuli się na siłach dodawać jej teraz otuchy, pocieszać tę duszę zbolałą. Tylko ksiądz przypomniał sobie, jak wielki wpływ muzyka na Lilę wywierała, zapamiętał jej słowa: „W trwodze, w nieszczęściu, w rozpaczy, nie powinno się mówić do ludzi, tylko grać im, grać na organach.“

Te słowa Lili przypomniały się teraz księdzu i siadł do harmonium. Płacz i jęki wydobywały się z pod palców jego, trwoga i wołanie o pomoc, potem pianissimo tylko skarga, pełna rezygnacyi, pełna słodyczy unosiła się w powietrzu i rozpływała w ostatnim, cichym akordzie. Lili zdawało się, że skoro spełniła do dna kielich goryczy, to wszystko przebaczonem jej zostało, że śmierci już się nie boi i czeka na nią z gotowością, gdyby nadejść miała.

I rezygnacya, ukojenie wstąpiły do duszy jej wraz z ostatniemi tonami Fugi Bacha.

KONIEC.

ten okręg sądowy. Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek: wyrażenia Rządowi opinii, iż dla dobra mieszkańców starostwa w Łańcucie należy ustanowić tam czwarty sąd powiatowy z siedzibą w mieście Żołyni, do którego okręgu przyłączone być mają gminy i obszary dworskie z okręgu sądu powiatowego w Łańcucie: Żołynia miasto, Żołynia wieś, Rakszawa, Węgliska, Medynia, Brzoza Stadnicka, Zmysłówka, Białobrzegi, Smolarzyny, Dąbrówki, Pogwizdów i Zalesie, a z okręgu sądu powiatowego w Leżajsku, gmina Gwizdów.

Gmina Jabłonów i okoliczne wniosły do Sejmu petycyę o ustanowienie nowego sądu powiatowego w obrębie starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Rada powiatowa w Kołomyi usilnie popiera sprawę otwarcia nowego sądu w Jabłonowie. Natomiast sąd krajowy wyższy we Lwowie na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez podwładne organa, sprzeciwia się kreowaniu nowego sądu z siedzibą w Jabłonowie, głównie ze względu na małe zaludnienie pozostać mających gmin przy sądzie powiatowym w Peczyniżynie, po oddzieleniu przyłączyć się mających do nowego sądu w Jabłonowie. Dalej kwestyonuje sąd wyższy krajowy istotną chęć niektórych gmin, pragnących przyłączenia do nowego sądu w Jabłonowie z powodu zmiennych lub obojętnych oświadczeń się ich w uchwałach rad gminnych, a wreszcie z powodu znacznych kosztów, jakieby ponosić musiał skarb państwa na urządzenie ubikacyj, potrzebnych na pomieszczenie sądu w Jabłonowie.

Wydział krajowy nie podziela jednak tych zapatrywań sądu wyższego, raz z tej przyczyny, że wyjątkowo ludność okolicy Peczyniżyna skutkiem rozwoju przemysłu naftowego powiększyła się w czasie od r. 1880—1890 o 3695 osób, co da na przyszłość sądowi pow. w Peczyniżynie dostateczną cyfrę zaludnienia, aby mógł należycie funkcyonować. Powtóre, że nie można przywiązywać większej wagi do oświadczeń gmin względem kreowania sądu w Jabłonowie, albowiem dotyczące organa sądowe wymagały od nich deklaracyi co do przyjścia z pomocą rządowi pewnemi ofiarami na rzecz skarbu państwa, a wiadomo, że włościanie nasi pod tym względem są bardzo ostrożni i wstrzemięźliwi. Wreszcie — zdaniem Wydziału krajowego — sprawa znaczniejszego wydatku ze strony funduszu państwowego na pierwsze urządzenie sądu powiatowego w Jabłonowie, wobec rzeczywistej potrzeby i korzyści dla mieszkańców tej okolicy, nie może stanowić przeszkody do stawiania w tym kierunku żądań ze strony reprezentacyi krajowej. Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek udzielenia rządowi opinii, iż pożytecznem będzie dla dogodności mieszkańców powiatu kołomyjskiego ustanowienie tam trzeciego sądu pow. z siedzibą w Jabłonowie, do okręgu którego należałoby przydzielić gminy i obszary dworskie z okręgu sądu pow. w Peczyżynie: Akreszory, Bania Berezowska, Berezów wyżny i niżny, Łucza, Łuczki, Tekucza, Kowalówka, Myszyn, Stopczatów i Jabłonów, zaś z okręgu sądu pow. w Kosowie Utoropy i Kosmacz.

Berlin 9 listopada.

(;) Opowiadają, że dwa miesiące temu, w początkach września, pewien stary, spensyonowany urzędnik, radca kancelaryi p. F., bawiąc na letnim odpoczynku w saskiej Szwajcaryi, usiadł w gospodzie jakiejś przy stole, przy którym siedziało czterech panów z Berlina. Panowie ci rozmawiali o giełdzie z wielkiem zajęciem i widoczną znajomością rzeczy i krytykowali swobodnie sytuacye poszczególnych domów bankowych; między innemi bardzo nieszczególnie wyrażali się o firmie bankowej Hirschfeld i Wolff, u której właśnie p. F. od dwudziestu lat ulokowany miał cały swój majątek w wysokości 180,000 marek. Posłyszana rozmowa sprawiła na p. F. wrażenie tak silne, że w jakiś czas potem zasięgnąwszy bliższych informacyj o opinii, jakiej używała firma Hirschfelda, kapitał swój stamtąd wycofał i umieścił w pewniejszych rękach.

Nie dalej, jak przed kilkoma dniami, wielki przemysłowiec Heckmann, który był winien firmie Hirschfeld kwotę 300,000 marek, odesłał jej przez pośrednika sumę pół miliona, z prośbą, żeby pozostałe dwakroć ulokowała na jego rachunek. Pośrednik nie mógł już jednak uskutecznić powierzonego mu interesu, znalazł bowiem biura bankowe policyjnie zamknięte i dowiedział się, że naczelnik firmy, radca komercyjny Antoni Wolff, został zaaresztowany.

Dom Hirschberga i Wolffa był już zachwianym od r. 1873; niepomyślne ówczesne spekulacye powinny były skłonić firmę do ogłoszenia upadłości. Tak się nie stało; drogą nadużyć i oszustw utrzymywał się bank na pierwszorzędnej stopie. Antoni Wolff, będąc członkiem rad nadzorczych kilku towarzystw akcyjnych, miał ogólne dochody prywatne, przewyższające w dwójnasób pensyę, jaką pobiera kanclerz Rzeszy niemieckiej; wynosiły one około 105.000 marek rocznie. Wobec takiej okoliczności łatwo było zapobiedz przewidywanej i grożącej ruinie. Jednak Antoni Wolff, prowadząc niepospolicie wystawne życie, pochłaniał na swoje własne potrzeby całą tę olbrzymią sumę, pozycyę zaś członka rad nadzorczych wyzyskiwał w ten sposób, że brał w swój zarząd akcye i kapitały danych towarzystw, które teraz zmuszone są wypłatę dywidend zamknąć i tracą swoje rezerwy. Ruina domu postępowała w sposób przerażający; weksle, na których figurowało nazwisko Antoniego Wolffa, wynoszą sumę 700.000 marek; w ostatnich dniach przed katastrofą było z nim już tak źle, że pożyczył od skarbnika resursy „na razie" 9.000 marek, które miał oddać nazajutrz.

Mówią, że giełda mało była zaangażowaną w upadku domu Hirschfeld & Wolff, który miał wobec niej zobowiązania nieliczne i załatwiał je regularnie — za pomocą cudzych pieniędzy. Wrażenie, wywołane na publiczności było natomiast olbrzymie, co pośrednio niemało musiało wpłynąć na bieg wszystkich interesów giełdowych. Pierwotnie utworzył się na giełdzie komitet, który ze względu na honor targu chciał przyjść z pomocą niewypłacalnej firmie; po bliższem atoli zbadaniu sprawy, kiedy wyszło na jaw, że passywa przenoszą znacznie sumę 8 milionów marek i że szef domu dokonał bankructwa wśród tak niegodnych okoliczności, zamiaru tego zaniechano.

Bezpośredni motyw upadłości nie jest dostatecznie znany; według jednych wersyj wywołało ją żądanie zwrotu depozytu ze strony hr. Lutticbau, który jako pułkownik kirasyerów przeniesiony został do Deutz; inni utrzymują, że odkrycie prawdy zawdzięczać można pewnemu bogatemu właścicielowi dóbr na Wschodzie, który domagał się oddania 200.000 dolarów w deponowanych obligacyach. Pomiędzy tymi, którzy na bankructwie banku największe stosunkowo ponieśli straty, wymieniają członków otoczenia dworskiego, wyższych urzędników, a nawet ministra Zedlitza; oprócz nich znany restaurator berliński, oraz jedna z najbliższych krewnych Wolffa stracili prawie cały majątek.

Jest rzeczą prawie nie do pojęcia, jakim sposobem właściciel większej firmy bankowej przez długi szereg lat niepostrzeżenie mógł robić nadużycia z depozytami. Wyjaśnia się teraz tem, dlaczego Wolff od lat dwudziestu nie opuszczał wcale Berlina, a względnie Scharlottenburgu. Tajność jego manipulacyj z powierzonemi mu efektami tak się tylko da wytłomaczyć, że Wolff zawsze sam jeden utrzymywał je w ukryciu i wprost obrachowywał się z kommitentami. Czynnym wspólnikiem Wolffa był właściciel firmy bankowej Jozef Leipziger, zaangażowany w bankructwie do wysokości trzech milionów marek. Leipzigera równocześnie z Wolffem aresztowano.

Zaledwie Berlin ochłonął z przestrachu, wywołanego bankructwem Hirschfelda et Wolffa, kiedy rozeszła się przerażająca wieść, że właściciele miejscowego domu wymiany, bracia Feliks i Zygmunt Sommerfeldowie, odebrali sobie życie z powodu niewypłacalności ich firmy. Na podobny fakt można było poniekąd od dawnego już czasu oczekiwać. Radca komercyjny Wolff, wydający pół miliona rocznie, przegrywający w klubie jednego wieczora 50.000 marek, żadną miarą nie mógł być zjawiskiem odosobnionem. Giełdowa gorączka opanowała całe miasto; bogactwa pomnażały się w sposób nagły i olbrzymi, zyski stawały się coraz łatwiejsze, a szmer bez trudu zarobionych pieniędzy omamiał rozsądki. Wynurzały się egzystencye świecące fałszywym blaskiem, trwoniące powierzone im majątki, marnujące depozyty, ogłuszające sumienie, aż nakoniec znalazły się w sytuacyi bez wyjścia wprost przed więziennemi drzwiami. Naturalnie wśród publiczności panuje nieufność coraz większa; tłumnie wszyscy wycofują majątki i deponowane wartościowe papiery; mniej pewne domy nie mogą wytrzymać przesilenia i bankrutują; niebezpieczeństwo wskutek tego się wzmaga, panika rośnie.

Firma Friedländer et Sommerfeld, nieznaczna, po za granicami Berlina ledwie że znana, puszczała się na niesłychane przedsiębiorstwa. Równocześnie posiadała kąpiele morskie, fabrykę kapeluszy, przędzalnię, gorzelnię spirytusu (w Poznaniu), fabrykę igieł i kilka innych zakładów. Naturalną konkluzyą było bankructwo. Groziło ono już firmie przed kilkoma laty, usunięte jednak zostało za pomocą teścia Feliksa Sommerfelda, bankiera Pinkusa, który gotów był i teraz przyjść firmie z pomocą. Kiedy się jednak okazało, że do wyratowania domu potrzeba było aż trzech milionów marek i że aktywa polegały na papierach przemysłowych, trudnych do zrealizowania, Pinkus oświadczył, że nie widzi innej drogi, jak tylko likwidacyę; na ten krok zaś nie mogli się Sommerfeldowie zdecydować, ponieważ przy tej sposobności wyszłyby na jaw wszystkie niedozwolone i fałszerskie manipulacye depozytowe.

Kiedy po upadku domu Hirschfeld et Wolff drobni kapitaliści zwłaszcza rzucili się po odbiór swoich majątków, kantor Sommerfeldów, położony przy ulicy pod Lipami w pobliżu Friedrichstrasse, znalazł się także w oblężeniu interesantów. Równocześnie liczne towarzystwa akcyjne, z któremi firma Friedländer et Sommerfeld była związaną, zażądały wypłat. W sobotę rano już musiano prosić o zwłokę jednego z klientów, który zaniepokojony dał znać o tem natychmiast policyi. O godzinie pierwszej w południe obaj bracia popełnili samobójstwo.

Wspólnik Friedländer jest od dłuższego czasu chory, mieszka w Mentonie i nie brał prawdopodobnie udziału w manipulacyach Sommerfeldów. Właściwym kierownikiem interesów był Zygmunt Sommerfeld. Bracia prowadzili życie zbytkowne i rozpustne. Zygmunt, który porzucił żonę, słynął w baletowym świecie z rozrzutności. Kąpiele nad morzem Bałtyckiem Bine, należące do firmy, prowadzone były w sposób rujnujący i nie opłacały wcale kosztów, łożonych na nie.

Na giełdzie dziwiono się, że katastrofa nastąpiła tak późno. Pomimo tego dla szerszej publiczności wiadomość o bankructwie była przerażającym gromem. Tłum, który się zebrał przed kantorem, tamował po prostu komunikacyę pod Lipami. Bezustannie zajeżdżały doróżki i ekwipaże, z których wysiadali ludzie wybladli i strwożeni; jedni niedowierzający nieszczęściu, drudzy pełni rozpaczy. Rozgrywały się sceny burzliwe i wzruszające. Miotano przekleństwa, odgrażano się, rzucano; policya z trudnością utrzymywała porządek. Większa część pokrzywdzonych wierzycieli pochodzi z klasy średniej i uboższej; nie mogą się spodziewać prawie niczego, bo aktywa są bardzo problematyczne. Wszystkie instytucye, założone przez firmę, są zachwiane. Z większych wierzycieli wdowa po rosyjskim kupcu Titkinie, żyjąca w Berlinie, straciła cały majątek 250.000 marek. Bardzo wiele tracą także: księżna Matylda Schwarzburg-Rudolstadt, książę Putbus, książę Blüther, hrabia Czapski. — Jedyna jest jeszcze nadzieja, że bankier Pinkus, częściowo przynajmniej, spłaci długi swojego zięcia. O ile dom koburski, którego Sommerfeldowie byli nadwornymi bankierami, zaangażowanym jest finansowo, trudno dotychczas sprawdzić.

W ostatniej chwili podają dzienniki berlińskie wiadomość, że Sommerfeldowie próbowali, przewidując katastrofę, ratować się nadzwyczaj śmiałą operacyą na papierach rosyjskich. Operacya ta nie udała się z gruntu. Przyczynił się do tego fakt, że pożyczka rosyjska spadła w Paryżu na $75^3/_4$ i że jest obawa, iż wielu subskrybentów nie stanie z udziałami. Bankructwo, któreby się dało może jeszcze przez pewien czas odwlekać, zostało gwałtownie przyspieszone.

Niepodobna należycie zbadać, o ile prawdziwe są pogłoski, że bankructwa berlińskie pociągają za sobą ruinę kilku fortun prywatnych w Poznańskiem i że wstrząsnęły podstawami niektórych tamtejszych instytucyj finansowych. Gdyby ta hiobowa wiadomość, w którą nie wierzymy, miała się sprawdzić, byłby to dla nas nowy cios, bardzo bolesny i dotkliwy.

Kijów 7 listopada.

(!) Już to przyznać należy, że rzadko które pomysły i eksperymenta rosyjskie w ziemiach litewsko-ruskich wychodzą na dobre krajowi, ale, co dziwniejsza, bywają najczęściej połączone ze szkodą i stratą tych, na czyją korzyść były obliczone. Zakazując Polakom nabywania własności ziemskiej w 9 guberniach, pragnął rząd zrujnować całkowicie własność ziemską polską, aby na jej ruinie stworzyć w tym kraju własność ziemską rosyjską. Że własność ziemska polska upada, nikt temu chyba przeczyć nie będzie; ale też i upadek kultury rolnej w naszym kraju, idący w parze z upadkiem większych właścicieli ziemskich, jest faktem niezaprzeczonym. Z drugiej znowu strony monopolizowanie własności ziemskiej na rzecz prawosławia i narodowości rosyjskiej, jakkolwiek obliczone wyłącznie na wytworzenie na gruncie tutejszym rosyjskiej większej własności, nie wyszło bynajmniej na jej korzyść. Z początku, wskutek sprzedaży większej liczby dóbr ziemskich, a małego stosunkowo popytu ze strony Rosyan, wiele majątków przeszło w ręce Niemców, z czego niezbyt się dziś cieszą nawet najzagorzalsi rusyfikatorowie i wrogowie narodowości polskiej. Z drugiej zaś strony należy zaznaczyć, że ścieśnione prawo nabywania ziemi utrzymuje ciągle niskie ceny na nią, nieodpowiednie kosztom uprawy i administrowania dóbr, a tem samem ogranicza kredyt i uniemożebnia znaczniejsze nakłady. Dawniejsi nabywcy rosyjscy sami narzekali i dziś coraz częściej narzekają, że w braku wszelkiej konkurencyi przy sprzedaży dóbr ziemskich myśleć nawet niepodobna o podniesieniu jej wartości, zwłaszcza że ostatniemi czasy poruszono myśl odjęcia w zachodniej połaci cesarstwa i Niemcom prawa nabywania własności ziemskiej. W razie konieczności jej sprzedania, pozostaje jedyny tylko środek ratunku, t. j. parcelacya gruntów i sprzedaż tychże włościanom. Warto jednak widzieć stan i obraz takich rozparcelowanych większych obszarów ziemskich! Jestto istny obraz zniszczenia. Łatwo się domyśleć, w co się zamieni urocza i tak ongi pociągająca wieś nasza, jeżeli podobna parcelacya będzie się i nadal odbywać w dotychczasowych rozmiarach.

Na Litwie przybrała parcelacya olbrzymie rozmiary w następstwie przymusowej sprzedaży dóbr powittgenstejnowskich. Z całego kompleksu tylko klucz Mir przeszedł w posiadanie kniazia Mirskiego i nie uległ parcelacyi. Pozostały zaś obszar w tej tylko formie znajduje nabywców. Dobrze jeszcze byłoby, gdyby nabywcami byli chłopi miejscowi. Ale istnieje podobno projekt nabycia całego niesprzedanego dotąd obszaru na rzecz rządu, aby go potem odsprzedać chłopom rosyjskim, których w ten sposób da się importować do naszego kraju w okrągłej liczbie 100,000! Parcelacyi uległ również na Litwie, w Nowogródzkiem, piękny majątek Półbrzeg, obejmujący 1,350 morgów najpiękniejszej pszennej ziemi. Był tam i park i ogród owocowy i piękne zabudowania gospodarskie. Dostawszy się w ręce człowieka lekkomyślnego i marnotrawcy, przeszedł dla spekulacyi w ręce obce, które na starem gnieździe szlacheckiem dokonały parcelacyi, przedstawiającej istny obraz pogromu i zniszczenia. Parcelowanie przybrało w niektórych stronach charakter spekulacyi, rujnującej włościan nabywców, na co zwrócił uwagę gubernator witebski w osobnym cyrkularzu. Od czasu utworzenia w Witebsku filii banku włościańskiego, chłopi rzucili się do nabywania własności ziemskiej, licząc na pożyczki bankowe, bo lud tameczny jest wogóle tak ubogi, iż niektórym chłopom-nabywcom zbywało nawet na kwotach na zadatki. I bank włościański dawał tylko szczupłe zapomogi na zastaw nabywanych gruntów. Chłopi zaczęli uciekać się do pomocy lichwiarzy, a to, co miało być środkiem poprawy dobrobytu, stało się przyczyną obdłużenia i ruiny. Zresztą przedstawiciele narodu panującego zaczęli najhaniebniej oszukiwać dobrodusznych Białorusinów. Niektórzy ponabywali większe obszary ziemi, celem parcelacyi i odsprzedaży. Dla podniesienia zaś cen na pojedyncze parcele, urządzali sztuczne targi w swych mieszkaniach, zapraszając na nie swych znajomych i krewnych, jako rzekomych amatorów do nabywania gruntów. Naturalnie, że chłopi, w swej chciwości na ziemię, dawali się łapać i ceny kupna niepomiernie podnosili.

Pan Bóg raczy wiedzieć, na czyją w końcu korzyść wyjdą osławione ukazy, wykluczające nas od nabywania własności ziemskiej. Nie można jednak zaprzeczyć, że ziemię nam z rąk wydzierają nieustannie, do czego przyczynia się i nasza grzeszna lekkomyślność. Oto straszny przykład wynarodawiania niektórych okolic. W powiecie winnickim na Podolu już w roku 1887 było w naszych rękach tylko 75,827 dziesięcin, co świadczy, że w ciągu lat 20 utraciliśmy $^2/_5$ własności ziemskiej! Nieraz zastanawiałem się nad przyczynami tego przestraszającego przechodzenia ziemi w obce ręce i zawsze przychodziłem do przekonania, że ważną rolę odgrywa w tem nasza lekkomyślność. Niezaprzeczenie, że jedną z głównych przyczyn są okowy, nałożone na własność ziemską przy kupnie i sprzedaży przez znane ukazy z roku 1865 i 1887. Do nich zaliczyć również należy prawo serwitutowe, które w wielu majątkach uniemożebnia zamianę dawnego trzypolowego systemu gospodarowania na płodozmienne, utrudnia zamianę pastwisk na łąki, wprowadzenie lepszego gospodarstwa leśnego, nie pozwala na usunięcie t. zw. szachownic i t. d. Na te ostatnie jednak okoliczności zwróciły już władze rządowe należytą uwagę i serwituty będą niechybnie zniesione, jakkolwiek koszta zniesienia poniosą właściciele ziemscy. Ale powyższe okoliczności jeszcze w zupełności nie tłumaczą złego. Tkwi ono głównie w nas samych. Bardzo mało synów obywateli ziemskich stara się u nas o fachowe wykształcenie rolnicze. Kto tylko może, posyła synów swych do szkół średnich i na uniwersytety, aby potem mogli zająć posady rządowe w głębi Rosyi, wskutek czego i inteligencya ich i energia są całkowicie dla kraju stracone. Ten rodzaj karyery możnaby pozostawić tym tylko, którzy nie posiadają „ani domu, ani wołu," a kto posiada choć kawałek ziemi, niech na nim siedzi i pracuje, jak to czynili praojcowie nasi.

Wogóle ze smutkiem wyznać należy, że poziom oświaty od czasu bezwzględnej rusyfikacyi obniżył się znacznie w naszym kraju. Mamy pokolenie całkowicie wychowane w szkołach rosyjskich i czerpiące okruszyny wiedzy z literatury rosyjskiej, a ulegające następstwom zetknięcia się ze społeczeństwem rosyjskiem. Blask, jaki padał z dawnych ognisk oświaty, jak Krzemieniec, Winnica, Międzyrzecz Korecki, Berdyczów i t. d. słabł z pokolenia w pokolenie, zanim w końcu nie zanikł całkowicie. Na prowincyi naszej ciężką i duszną jest atmosfera dla każdego prawdziwie inteligentnego człowieka, z których niejeden wpada w apatyą, czasami dostaje obłąkania, lub pić zaczyna na sposób rosyjski. Karty są alfą i omegą wszelkich stosunków towarzyskich: grają wszyscy bez różnicy płci i wieku. Dodać jeszcze winienem ze smutkiem, że pieniactwo w niektórych stronach kwitnie, jak za czasów saskich. Znam rodziny, w których mąż procesuje się z żoną, brat z bratem, dzieci z rodzicami. Ze Żmudzi doszedł aż do nas odgłos procesu, wytoczonego przez własnych synów pani B.....o, wdowie po znanym dostojniku z wyborów. Przed sądem okręgowym w Mińsku procesują się dwaj bracia, pochodzący z głośnej rodziny historycznej. Boli doprawdy serce, gdy się o tem słyszy lub czyta. Dla nas, tępionych i prześladowanych, potrzeba wielkiej solidarności, a załatwiania wszelkich sporów przez sądy polubowne.

Gdzie jednak byłoby coś do zrobienia, chociażby w zakresie interesów materyalnych, tam zbywa nam na inicyatywie. Polesie posiada obfitość lasów, a tymczasem stepowe pobrzeże czarnomorskie zaopatruje się w drzewo opałowe („anatolijskie") z Azyi Mniejszej. Na tę okoliczność zwrócił uwagę zarząd kolei południowo-zachodnich i wysłał jednego ze swych urzędników do Odessy dla zbadania warunków konkurencyi, chociaż zwrócić powinno było na to uwagę przedewszystkiem tutejsze Towarzystwo rolnicze. Natomiast kapitaliści tutejsi marzą o dalekich zyskach w Brazylii, a kilku z nich postanowiło utworzyć konsorcyum, celem nawiązania z młodą republiką stosunków handlowych.

Mąka pszenna znacznie podrożała na naszym lokalnym targu kijowskim, nie wskutek wywozu pszenicy za granicę lub głodu w Rosyi, lecz spalenia się olbrzymiego młyna tutejszego kupca Łazarza Brodzkiego. Straty wynoszą około miliona rubli. Ziarno do młyna zakupywano na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a mąkę pszenną sprzedawano w Kijowie, Petersburgu, Warszawie i Rydze. Niektóre wytwory młynarskie wysyłano nawet za granicę.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 11 listopada.

Przyjęcie delegacyj przez Cesarza.

Powróciwszy rano z Gödöllö, przyjmował Cesarz w południe obie delegacye, a mianowicie najprzód węgierską, a potem austryacką. Członkowie delegacyi węgierskiej, prawie wszyscy w świetnych strojach narodowych, zebrali się o godz. 11 w wielkiej sali posiedzeń i wysłuchali przemowy, jaką prezydent hr. Zichy miał wypowiedzieć do Cesarza. Projekt przemowy aprobowali delegaci jednogłośnie, poczem udali się razem do Burgu. Tu przez mistrza ceremonii wprowadzeni do sali audyencyonalnej, ustawili się w półkole przed tronem. Zawiadomiony przez w. mistrza ceremonii, że delegacya się zebrała, wszedł Cesarz do sali o godzinie 12, powitany żywemi okrzykami: *eljen* i wstąpił na estradę.

Wówczas to prezydent delegacyi, hr. Franciszek **Zichy**, miał następującą do Cesarza przemowę:

„Wasza cesarska i Apostolska królewska Mości! Najmiłościwszy Panie!

My zgromadzeni członkowie węgierskiej Izby magnatów i Izby deputowanych przychodzimy w wiernopoddańczej gotowości wskutek łaskawego Waszej Ces. i Król. Mości rozkazu, ażeby poddać konstytucyjnemu zbadaniu sprawy oznaczone jako wspólne w artykule XII ustawy z r. 1867. Zanim jednak zaczniemy tę ciężką i pełną odpowiedzialności pracę, uważamy za swój obowiązek przed tronem Waszej Ces. i Król. Mości dać wiernopoddańczy wyraz naszej niewzruszonej wierności, naszego z serca płynącego najuleglejszego przywiązania, oraz naszej niezmiernej radości na widok uświęconej osoby Waszej Ces. i Król. Mości, znajdującej się w pełni siły i zdrowia.

Najmiłościwszy Panie! Mądrość Monarsza Waszej Ces. i Król. Mości potrafiła także w czasie, jaki upłynął od naszego ostatniego zebrania się, przeciwieństwa, powstałe z rozmaitości pojmowania interesów, w ten sposób wyrównać, że nie zaznaczyły się ostrzej w międzynarodowych stosunkach. Wypadki wielkiej doniosłości, których zawiązek ukryty jest w łonie przyszłości, wstrząśnięta w wewnętrznem życiu państw socyalna równowaga i skutkiem tego powstałe ekonomiczne objawy działają zakłócająco na międzynarodowe stosunki i dlatego wymagają jak największego taktu, jak największej uwagi i stanowczości

Z radością widzimy fakt, że mądre rządy Waszej Ces. i Król. Mości potrafiły, wspólnie z mocarstwami sprzymierzonemi z nami, ku tym celom dotychczas szczęśliwie utrzymać pokój i przyjaźń, które, według ludzkich obliczeń, prawdopodobnie także w najbliższej przyszłości nie będą zakłócone. Wiemy, że nie możemy dlatego tracić z oczu rozwoju naszej własnej siły. Z uspokojeniem dla tego patrzymy na dążenie rządu Waszej Ces. i Król. Mości, ażeby siłę zbrojną monarchii, o ile możności, wzmocnić, ponieważ w naszej wojennej gotowości widzimy równocześnie najpewniejszą rękojmię i najpotężniejszy środek pokoju. Ta żywa świadomość będzie także, Najj. Panie, kierowała nami przy naszych obradach; ułatwi nam ona ciężkie i z wielką odpowiedzialnością połączone zadanie, które w ten sposób rozwiązać musimy, ażeby z jednej strony szczęśliwie przywrócona finansowa równowaga w naszym budżecie państwowym nie została zachwiana — z drugiej strony jednak, ażeby do utrzymania wojennej gotowości siły wojskowej naszej monarchii, rząd Waszej Ces. i Król. Mości miał do rozporządzenia wszystkie te materyalne środki, które wskutek rozwoju ustroju wojskowego w interesie bezpieczeństwa monarchii będą potrzebne. Dostarczanie środków obrony, krok w krok idące ze zdolnością do ofiar ze strony Węgier, czyni monarchię silną, a Węgry do ofiar zdolnemi. Za pomocą odpowiedniego i ścisłego uwzględnienia tych faktów sądzimy, że najlepiej odpowiemy naszą działalnością ojcowskim intencyom Waszej Ces. i Król. Mości.

Niech jako gwiazda przewodnia prowadzi nas uszczęśliwiająca świadomość, że cała istność i każda myśl Waszej Ces. i Król. Mości napełniona jest ideą uszczęśliwienia ludów, że wzniosłe dążenia Waszej Ces. i Król. Mości są skierowane jedynie ku poparciu ich dobrobytu, oraz że ludzką siłę prawie przewyższająca działalność Waszej Ces. i Król. Mości wyłącznie poświęcona jest wielkości monarchii i dojrzeniu słodkich owoców dzieła pokoju. Ten wzniosły przykład niech nas natchnie i niech nam umożliwi niesienie ofiar, które są potrzebne dla interesów tronu i monarchii, nierozdzielnie z sobą związanych. Błogosławieństwo Pana oby towarzyszyło naszej działalności, oby jednak w największej mierze przypadło w udziale Waszej Ces. i Król. Mości. Blask sławy oby opromieniał osobę Waszej Ces. i Król. Mości, przy pełnem poświęcenia wypełnianiu zadań rządzenia. Oby rządy Waszej Ces. i Król. Mości uwieńczone były powodzeniem, ażeby Wasza Ces. i Król. Mość, otoczony objawami, podbijającemi serce, żył aż do ostatecznych granic ludzkiego życia, szczęśliwie dla siebie i dla innych."

Skoro się uciszyły huczne okrzyki *eljen!* wypowiedział Cesarz mowę, która już w całości znaną jest z telegramów.

O godzinie 1-ej przyjmował Cesarz delegacyę austryacką. Prezydent ks. Schönburg przemówił do Cesarza w następujące słowa:

„Wasza Ces. i Król. Apost. Mości! Delegacya Rady państwa, wezwana na uroczyste przyjęcie, staje przed Najwyższym tronem, aby dać wyraz swoim uczuciom czci i hołdu i aby w imieniu ludności, jaką reprezentuje, złożyć dostojnemu piastunowi Korony zapewnienie niezmiennej wierności i uległości. Rząd wspólny przedłożył swoje projekty delegacyi, a ta świadomą jest odpowiedzialności, jaka na nią przez to spływa. Za pomocą jej uchwał mają być z jednej strony przyzwolone te wojskowe żądania, które do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii nieodzownie są potrzebne, a z drugiej strony przy tych przyzwoleniach delegacya sumiennie uwzględni zdolność do ofiar ludności.

Jakkolwiek postanowienia te wymagają najtroskliwszej rozwagi, to jednak spełnienie naszego zadania ułatwia nam nadzieja, iż Wasza Ces. Mość raczy łaskawie zwrócić uwagę na nasze obrady i ocenić nasze patryotyczne zamiary. Delegacya przystępuje do swej pracy z wdzięcznem uznaniem, iż rządowi W. Ces. Mości powiodła się praca około utrzymania pokoju, którego teraz potrzebują wszystkie narody Europy, teraz, gdy olbrzymie techniczne wynalazki nowszych czasów zapowiadają przemysłowi, handlowi i rolnictwu nieosiągnięty dotąd nigdy rozkwit, jeśli pokój trwale utrzymanym będzie. Jeżeli my delegaci przejęci jesteśmy powagą obecnych czasów, to umiemy jednak także ocenić prawdziwe błogosławieństwo dla państwa, które z pewnością na tem polega, iż wszystkie nasze ludy szczerze, gorąco i z głębi całego serca zwracają się z przywiązaniem, miłością i czcią do uświęconej osoby W. Ces. Mości, a i my prosimy Wszechmocnego Boga, aby raczył Waszej Ces. Mości błogosławić i W. Ces. Mość dla państwa zachować."

Zaraz po odczytaniu mowy tronowej odbył Cesarz cercle i zaszczycił rozmową wszystkich członków delegacyi. Najprzód podziękował monarcha ks. Schönburgowi za patryotyczne wyrazy jego przemowy. Szczególnie znaczącemi były oświadczenia Cesarza o narodowych stosunkach w Czechach. Monarcha, zbliżywszy się do staroczeskiego posła Pollaka, wspomniał zaraz o niemiecko-czeskiej ugodzie, w tych mniej więcej słowach: „Rzecz musi jednak być przerobioną; okaże się, iż Młodoczesi wojują frazesami." Według innej wersyi zaś miał Cesarz powiedzieć: „Sądzę, iż zainaugurowana idea narodowego porozumienia w Czechach, mimo wielkich trudności, zostanie urzeczywistnioną. Frazesem niczego się nie dokona." W tym samym duchu oświadczył się Cesarz w tej sprawie wobec staroczeskiego posła Dostala: „Obecne narodowe stosunki w Czechach są pożałowania godne, a jednak pokój w tym kraju musi być przywrócony."

W rozmowie z Demelem, zauważył tenże, iż z mowy tronowej można wynieść pełne nadziei zapewnienia pokojowe. Na to zaznaczył Najj. Pan, iż należy je jednak przyjmować z największą ostrożnością, a polegają one na razie tylko na oczekiwaniach, których urzeczywistnienie jest w wysokim stopniu pożądanem. Na to zauważył Demel, iż delegacye właśnie ze względu na tę ostrożność znowu zgodzą się na większe żądania zarządu wojskowego.

Zwróciwszy się do del. Bilińskiego, zapytał Cesarz, czy wskutek zmienionego postępowania z budżetem skróconą będzie znacznie dyskusya budżetowa? Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zapytywał Cesarz del. Bilińskiego, czy jego referat o budżecie delegacyjnym będzie obszerny? Del. Benoego zapytywał Cesarz, czy po raz pierwszy jest członkiem delegacyj i wyraził zdanie, iż działalność delegacyj będzie bardzo interesującą. Do del. Czaykowskiego zwrócił się Cesarz z zapytaniem: „Co słychać u panów w Galicyi?" Na co tenże odpowiedział: „Mieliśmy ciągłą posuchę, a w polu myszy wyrządziły wielkie szkody." „To fatalnie" rzekł monarcha. Do del. Abrahamowicza rzekł Cesarz: „Wiadomo mi, iż od dłuższego czasu jesteś pan członkiem Izby poselskiej, ale w delegacyi zasiadasz pan po raz pierwszy?" Otrzymawszy potakującą odpowiedź, rzekł monarcha dalej: „Pan mieszkasz również w okolicy Lwowa, czy tam była także posucha i jak się zapowiadają oziminy?" P. Abrahamowicz odpowiedział, iż jeszcze nic pewnego twierdzić nie można, ale w każdym razie nie jest nieprawdopodobnym nieurodzaj. Wobec del. Jaworskiego wyraził Cesarz nadzieję, iż przedłożenia delegacyjne rychło zostaną załatwione. Zwróciwszy się do p. Chrzanowskiego rzekł Cesarz: „W panu witam stałego członka delegacyi." Z hr. Stanisławem Badenim rozmawiał Cesarz o podróżach inspekcyjnych jego brata, Namiestnika Galicyi.

Z radcą dworu Meznikiem rozmawiał monarcha o agendach trybunału administracyjnego. Najdłużej rozmawiał cesarz z del. Chlumeckym, a del. Plenera zapytywał tylko krótko o bieżące sprawy parlamentarne. Z del. Edwardem Suessem rozmawiał cesarz o regulacyi Wiedenki i o muzeach. Del. Russa zapytywał o przebieg interparlamentarnej konferencyi pokojowej w Rzymie.

Także i członków delegacyi węgierskiej zaszczycił cesarz rozmową. Serdecznie powitał prezydenta hr. Zichy'ego i wypytywał się o jego synów. Z wiceprezydentem delegacyi hr. Ludwikiem Tiszą rozmawiał cesarz o zadaniach komisyi wojskowej, podnosząc dzielność, jaką okazała armia podczas wielkich manewrów. Ten sam temat omawiał cesarz z del. Münnichem. Prezesowi komisyi dla spraw zagranicznych Kolomanowi Tiszy podał cesarz serdecznie rękę, winszował mu wyboru i dodał, iż teraz znajdzie on znowu sposobność popierania tej zagranicznej polityki, której silną podporą był przez długie lata. Tisza odpowiedział, iż zadanie to jest dla niego tem przyjemniejsze, że polityka ta wypływa z najgłębszego jego przekonania. Rozmawiał jeszcze monarcha z deleg. Wahrmannem, dalej z biskupem Schlauchem o świeżej nominacyi biskupów węgierskich, a z patryarchą Brankowiczem i del. Gyurkowiczem o sprawach kościoła serbskiego. Uprzejmie

przemówił cesarz także do hr. Alberta Apponyi'ego, wyraził żal, iż delegacya w tym roku nie mogła obradować na wiosnę i wypytywał się o podróże letnie, jakie podejmował hr. Apponyi. Wielu innych delegatów wypytywał cesarz o stosunki ekonomiczne w ich komitatach.

KRONIKA.

Kraków 12 listopada.

— **Arcyksiążę Leopold Salvator** przejechał wczoraj wieczór przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, założyciela, opiekuna i kierownika wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Krakowie i dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego, odprawi się staraniem wdzięcznych uczennic nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w piątek dnia 13 b. m. o godz. 11 rano.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** rozpoczną się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 9 zrana wykłady w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego. Z tego powodu zarząd zakładu uprasza wszystkie panie, które czy to za życia ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, czy też po jego śmierci zostały wpisane w poczet tegorocznych uczennic i słuchaczek, aby w powyższym dniu i w rzeczonej godzinie zebrały się w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego. Przy tej sposobności zawiadamia zarząd, że wykłady historyi literatury francuskiej w języku francuskim, których się podjęła pani Marya Piechocka w soboty od godz. 3—4, obejmą: *Poésie chez les Celtes et chez les Gaulois; Langue romane; Littérature française jusqu'au XVII siècle.*

— **Z teatru.** W sobotniej nowości, którą będzie trzyaktowa komedya Stanisława Graybnera, p. t.: *Słodka trucizna,* główne role odegrają pp.: Wojnowska, Siennicka, Parysotówna, Winiarska i pp.: Siemaszko, Ruszkowski, Werner, Solski, Śliwicki i inni. Następnie *Słodka trucizna* przedstawioną zostanie w niedzielę i wtorek.

Na przyszły czwartek przygotowuje się wznowienie *Klubu kawalerów* Bałuckiego.

— **Ślub.** Przedwczoraj wieczór o godz. 7 pobłogosławionym został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. Wacławem Wilczyńskim, urzędnikiem kantoru banku państwa w Warszawie, a panną Julią Merkertówną, córką ś. p. Aleksandra, znanego przemysłowca, i Maryi Merkertów. Młodej parze błogosławił brat pana młodego O. Maurycy Wilczyński, gwardyan zakonu OO. Reformatów, który też od ołtarza pięknie przemówił do nowożeńców.

— **Domy dobrowolnej pracy.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi dobroczynnej, odbytem pod przewodnictwem r. m. prof. Dra Pareńskiego, omawiano sprawę przeistoczenia dotychczasowych ogrzewalni dla biednych w mieście, tak męskiej, jak żeńskiej, na domy dobrowolnej pracy, któreby nietylko dawały przytułek nieszczęśliwym, ale także umoralniały ich za pomocą dostarczanej pracy i uczciwego zarobku. Próbę w tej mierze przedsięwziął już kierownik ogrzewalni, brat Albert, którego poświęceniu miasto i biedni tyle zawdzięczają, wprowadzając wyrób mebli giętych w ogrzewalni męskiej, a próba ta przyniosła doskonałe wyniki. Sekcya uchwaliła w zasadzie poprzeć myśl przemiany powolnej, w miarę funduszów, miejskich ogrzewalni na domy dobrowolnej pracy i wybrała komisyę, która sprawę bliżej rozpatrzy. — W skład komisyi wchodzą pp.: Stanisław Feintuch, Tomasz Chęciński, brat Albert, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski i radca Magistratu p. Turnau. Wnioski sekcyi przedłożone będą pełnej Radzie.

— **Komisya rekursowa** Rady miejskiej zebrała się na pierwsze posiedzenie d. 10 b m. pod przewodnictwem prezydenta miasta Dr Szlachtowskiego. Komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym r. m. Dra F. Jakubowskiego, a jego zastępcą Dra St. Paszkowskiego. Komisya ugrupowała następnie senaty, którym mają być przydzielane rekursa.

— **Zaprowadzenie toru,** mającego połączyć stacyę kontumacyjną z koleją Północną, jest przedmiotem porozumiewań się reprezentantów miasta i kolei. Podobno kolej rości sobie wielkie pretensye do gminy z powodu manipulacyi kolejowej, wynikającej z rzeczonego połączenia. Do rokowań ze strony gminy zostali upoważnieni pp. wiceprezydent Friedlein, radcy Beringer, Knaus, Jan Kwiatkowski, tudzież pp. dyrektor Niedziałkowski i docent Dr Walentowicz.

— **Produkcye z dziedziny elektryki i optyki.** W niedzielę i w poniedziałek wystąpi w naszem mieście w sali saskiej, p. Finn z Londynu z wykładami, mającemi na celu rozpowszechnienie wiedzy o cudach elektryczności. P. Finn miał takie dwa wykłady we Lwowie, a jeden z wybitnych tamtejszych techników wyraził o nich następujący sąd: „Angielski uczony mr. Finn z Londynu, człowiek bardzo zamożny, z właściwą swej narodowości energią wziął się do rozpowszechnienia wiedzy o cudach elektryczności. Nagromadziwszy bardzo znacznym kosztem wielki zbiór znakomitych aparatów, posiadając przytem gruntowną naukę i niezwykły dar jasnego, popularnego jej przedstawienia, puścił się mr. Finn wpodróż po świecie i urządza w różnych miastach odczyty, objaśniane mnóstwem eksperymentów. O eksperymentach tych fachowi sprawozdawcy pism niemieckich powiadają, że pod względem precyzyi i elegancyi wykonania przechodzą wszystko, co tylko sobie wyobrazić można. Wszystko, o czem mr. Finn mówi, ilustruje wspaniałemi obrazami, rzucanemi na ścianę za pomocą swoich elektrycznych przyrządów. W każdym odczycie obrazów takich bywa po kilkadziesiąt."

— **Podziękowanie.** Wydział czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie poczytuje sobie za obowiązek złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie JW. prof. Drowi Stanisławowi hr. Tarnowskiemu za świeżo ofiarowane cenne dzieła, tembardziej, że szlachetny ofiarodawca już nie pierwszy raz przyczynia się w ten sposób do wzbogacenia biblioteki czytelni. *Garbusiński,* prezes.

— **Brak stempli.** Wszystkie kalendarze, jak wiadomo, są obecnie stemplowane w ten sposób, iż muszą mieć na pierwszej stronicy tytułowej nalepiony znaczek stemplowy, pokryty później pieczęcią urzędową. Znaczki stemplowe nabywać można w głównym urzędzie cłowym na dworcu kolei; niestety strony nie mogą tutaj nabyć nigdy potrzebnej ilości znaczków, bo ich poprostu niema i można otrzymać najwyżej 300 sztuk. Jeżeli więc strona przyniosła więcej kalendarzy, to musi je odnieść do domu i drugi raz przychodzić. Jestto nietylko utrudnienie, ale szkodliwe oddziaływanie na przemysł. Prócz tego niema kto w urzędzie przybijać pieczęci na nalepione znaczki i muszą to robić same strony. Tego rodzaju niedogodności powinny być stanowczo usunięte.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Minister rolnictwa zamianował: zarządcę dóbr państwowych IX rangi, Cypryana Telichowskiego, Adolfa Sokola, Karola Kornickiego, Leona Krokowskiego, Gabryela Nawratila i Franciszka Hellera, lustratorami lasów VIII rangi; tudzież zarządców dóbr państwowych X rangi: Józefa Flechnera, Ludwika Ungera, Maksymiliana Pallasa, Ryszarda Nawratila, Adama Hibla, Karola Hetpera, Walentego Tomaszewskiego, Franciszka Mahra, Ferdynanda Pautscha, Fryderyka Klusioka, Macieja Borzęckiego, Józefa Petry'ego, Józefa Zeńczaka, Jana Jasienickiego, Ferdynanda Poluszyńskiego, Józefa Krupińskiego, Kazimierza Achta, Karola Wyrobka, Józefa Maultza, Jana Schwarza i Stanisława Hryniewicza, zarządcami dóbr państwowych IX rangi; asystentów leśnictwa zaś: Hieronima Hlebowickiego, Maryana Małaczyńskiego, Stanisława Dąbrowskiego i Włodzimierza Karatnickiego, zarządcami dóbr państwowych X rangi; nareszcie elewów leśnictwa: Jana Chwaliboga, Mikołaja Gromnickiego i Maksymiliana Szyszkowskiego, asystentami leśnictwa XI rangi.

Dalej przeniósł p. Minister rolnictwa zarządcę dóbr państwowych: Cypryana Telichowskiego z Tyńca do Drohobycza; Gabryela Nawratila z Niebyłowa do Czerniowiec; Maksymiliana Pallasa z Mizunia do Warzyc; Józefa Zeńczaka z Leszczan do Łopianki; Józefa Petry'ego z Łopianki do Lisowic; Ferdynanda Poluszyńskiego z Szeszor do Utorop; Kazimierza Achta z Petranki do Lwowa; Józefa Maultza z Osław do Mizunia; Jana Plaschkego ze Stanisławic do Starego Sącza; Dominika Jahna ze Lwowa do Hallstatt i Ferdynanda Swobodę z Jawornika do Osław; asystentów zaś: Jana Staniczek'a i Adolfa Bundsmanna z Wiednia do Lwowa.

— **Zmiany osobiste w sądownictwie.** Z Wiednia piszą do *Gazety Narodowej*: Na wyższych posadach sądowych są oczekiwane wielkie zmiany personalne. P. Schmerling wysłużywszy 63 lat, przeszedł na emeryturę. Wszelkie kombinacye co do jego następcy są przedwczesne; wprawdzie od dłuższego już czasu kieruje najw. trybunałem drugi prezydent Stremayr, ale wątpić należy, czy zostanie mianowany pierwszym prezydentem, gdyż liczy już 45 lat służby, a rząd dąży do odświeżenia sił przy najwyższym trybunale i sądach. W Galicyi zajdą następne zmiany już w najkrótszym czasie: Wiceprezydentem wyższego sądu we Lwowie zostanie, jak już wiadomo, Dr Mniszek Tchórznicki, zaś w Krakowie bar. Budwiński. Jako następcę Tchórznickiego na posadzie referenta personalnego dla Galicyi w ministerstwie sprawiedliwości wymieniają radcę sądu kraj. we Lwowie p. Zawadzkiego, choć to nie jest jeszcze dotychczas rzecz pewna. Ma być opróżniona także posada prezydenta pierwszej instancyi we Lwowie, p. Piątkowski bowiem, który wysłużył 48 lat, zamierza się usunąć. Wiceprezydentem sądu w Czerniowcach mianowany będzie w tych dniach radca tut. sądu p. Winnicki, zaś prezydentem sądu w Złoczowie, prokurator Henzel, a w Samborze Bajewski.

— **Organizacya kolei państwowych.** Wiedeński korespondent *Przeglądu* pisze: „Co do jednego szczegółu mogę na podstawie niezawodnej informacyi stanowczo już zapewnić, że dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zniesioną nie będzie. Postanowienie takie łatwo zrozumieć, zważywszy ważność i interesa granicznego miasta Krakowa, interesa zachodniej części Galicyi, oraz ewentualność przydzielenia kiedyś pod kierownictwo w Krakowie części kolei północnej, wreszcie wzgląd na potrzeby służby, wymagającej w pewnych punktach większej władzy, o licznym personalu, mającej biura dla rozmaitych gałęzi służbowych. Koło polskie względy te należycie ocenia i oponować przeciw temu postanowieniu nie będzie."

— **Z kolei Północnej.** *Deutsche Ztg* donosi, iż wszelkie wiadomości o mającem rzekomo nastąpić objęciu kolei Północnej w zarząd państwa, są bezpodstawne, gdyż ani ze strony rządu, ani dyrekcyi kolei nie poczyniono w tym względzie żadnych kroków.

— **Krzeszowice** 8 listopada. Dziś po rannem nabożeństwie odbyło się tu otwarcie czytelni ludowej, założonej przez krak. Towarzystwo oświaty ludowej. W obszernej i udekorowanej sali obok kasyna zgromadziło się przeszło 150 osób, przeważnie włościan i rękodzielników. Na uroczystość tę przybyła hrabina Andrzejowa Potocka. Obecni byli także pp.: Fr. Kluczycki, Fr. Kantorek, naczelnik gminy, Stawowski, naczelnik straży pożarnej i kilka innych osób z inteligencyi. Zebranie zagaił X. Józef Słósarczyk, proboszcz miejscowy, serdeczną przemową, w której wykazał wartość i potrzebę oświaty, zachęcił lud do korzystania z czytelni, a podziękowawszy hr. Potockim za bezpłatne udzielenie lokalu na czytelnię, oraz za szczere popieranie celów, niedawno tu zawiązanego „Kółka rolniczego," udzielił błogosławieństwa rozpoczętemu dziełu. Następnie kierownik czytelni, p. Stef. Zaleski, skreśliwszy w krótkości cele i działalność Tow. oświaty ludowej, podał kilka rad i wskazówek co do pożyczania i korzystania z książek. Zebrani włościanie i rękodzielnicy okazywali wdzięczność za otwarcie czytelni i zaraz rozpożyczyli przeszło 100 książeczek, przeważnie treści religijnej, historycznej i naukowej.

— **Z Jawornika** (*ad* Myślenice) piszą nam: W dniu 9 b. m. obchodzono w Jaworniku 40 rocznicę święceń kapłańskich miejscowego proboszcza, zarazem dziekana lanckorońskiego dekanatu, X. D. Graczyńskiego. Wszyscy kondekanalni kapłani przybyli na tę uroczystość; przybyli ze sąsiedztwa: X. A. Dobrzański, proboszcz z Myślenic; X. Antoni Łazowski, proboszcz z Trzemeśni; X. Jan Fiedor, proboszcz z Drogini; X. ekspozyt Józef Macak, oraz Dr Łodziński z Myślenic. O godz. 10 udało się duchowieństwo do kościółka, w którym się zgromadzili parafianie i młodzież szkolna, gdzie odprawiono nabożeństwa na intencyę solenizanta. Po skończonej wotywie, którą odprawił notaryusz dek. oraz proboszcz z Krzywaczki X. Walenty Dziatkowiec, przemówił od ołtarza poddziekani X. A. Opidowicz do zgromadzonych parafian, objaśniając tymże cel dzisiejszej uroczystości, oraz działalność przez 29 lat przy tejże parafii proboszcza miejscowego X. D. Graczyńskiego; następnie po odśpiewaniu *Te Deum,* wrócono do plebanii, gdzie X. Opidowicz po treściwem przemówieniu wręczył jubilatowi srebrny puhar ze składek kondekanalnych. Do łez poruszony sędziwy jubilat, dziękował całemu gronu za okazaną mu życzliwość i upominek, nadmieniając, iż mimo nadwątlonego zdrowia swego, cieszy go, iż przewodniczy w dekanacie, którego duchowieństwo wzorowem życiem swem, zabiegami w celu upiększenia domu bożego, oraz umoralnienia ludu sobie powierzonego — zasłużyło na ogólną pochwałę tak dawniej ze strony Biskupa tarnowskiego, jak obecnie w r. 1889 podczas kanon. wizyty ze strony Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego. Poczem nastąpiło ugoszczenie wszystkich zebranych. Wznoszono toasty na cześć Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego, dalej X. jubilata-dziekana Graczyńskiego i obecnych gości.

— **Stypendyum** dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie — fundacyi imienia Henryka Strzeleckiego, b. dyrektora tejże szkoły, wejdzie prawdopodobnie jeszcze tego roku w życie, gdyż list fundacyjny, uzupełniony dodatkowem postanowieniem wedle wskazówek władzy, został już przedłożony namiestnictwu do ostatecznego zatwierdzenia. Fundusze stypendyjne, ulokowane w 4½% listach zastawnych Banku krajowego we Lwowie, na rzecz fundacyi zawinkulowane i przechowane w skarbcu tegoż Banku, wynoszą obecnie złr. 4.600. Odsetki tychże funduszów przeznaczone są na stypendya po 100 złr. rocznie dla uczniów wyż wspomnianej szkoły na czas trwania studyów, a względnie i rok po ukończeniu tychże. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendyów mają synowie członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego lub Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych — a prawo rozdawnictwa przysłuża jubilatowi Henrykowi Strzeleckiemu, ku którego zasług uczczeniu w 50 rocznicę pracy zawodowej leśnej — założonym zostało,

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łany w powiecie kamioneckim, na restauracyę cerkwi i budynków plebańskich, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Z Nadwórny** donoszą, że żandarm posterunku w Mikuliczynie, nazwiskiem Rymanowicz, bawiąc d. 6 b. m. w Jabłonicy, na służbie, zastrzelił przypadkowo córkę tamtejszego izraelity Mojżesza Engelsteina. Śledztwo w toku.

— **Samobójstwa.** W San Francisco zastrzelił się Edward Polkowski, który zbiegł z Sybiru.

Na pokładzie parowca „Strassburg," w drodze z Marsylii do Ameryki południowej, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Aleksander Szymański, pianista, rodem z Kongresówki, liczący lat 28. Desperat opuścił Warszawę w początkach lipca z żoną, która mu zachorowała w Paryżu i niebawem zmarła. Szymański, b. wychowaniec konserwatoryum w Moskwie, uchodził za dobrego pianistę i dla karyery artystycznej wyjechał za ocean, lecz w drodze, z rozpaczy po stracie żony, zabił się.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w bawarskiej wiosce Grunde pod Aristoffen. Cierpiąca od lat kilku obłąkanie zmysłów żona gajowego upiekła swoje trzechletnie dziecię na ruszcie i w czasie obiadu podała na stół.

— **Hr. de Brazza,** słynny podróżnik afrykański, wyruszył — wedle wiadomości, nadeszłych z Paryża — na czele większej ekspedycyi ku jezioru Czad. Obiega też pogłoska, że Crampel nie został zabity, lecz jest uwięziony w miejscowości, o 15 dni drogi od jeziora Czad położonej.

— **Oda Carducciego.** Słynny poeta Carducci ogłosił „odę do wojny," podnosząc, iż w jej bólach wszystko się uszlachetnia, co ludzkość porusza i do czynów zapala. Oda jest wyraźnie skiercwaną przeciw kongresowi pokoju, który się wczoraj zebrał w Rzymie.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Sewastopola donoszą, że onegdaj pod stacyą Melitopolem, na linii kolei Łozowoje-Sewastopol, wykoleił się pociąg towarowy, a następnie w pociągu wszczął się pożar. Spaliło się 8 wagonów. Służba pociągowa poniosła od ognia śmiertelne rany.

— **Pożar portu.** Od wczoraj trwa pożar portu w Antwerpii. Już dwa parowce spłonęły.

— **Tyfus** panuje epidemicznie w Bolonii. Koszary opróżniono. Szpitale przepełnione. Powodem zarazy podobno woda studzienna, a według innych słynna kiełbasa bolońska (mortadella), fabrykowana z oślego mięsa. Zrozpaczony lekarz miejski, nie mogąc dociec właściwej przyczyny epidemii, odebrał sobie życie.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarł Teodor hr. Lanckoroński, właściciel dóbr, w 66 r. życia. Zmarły pozostawia syna Zbigniewa, właściciela dóbr Tartakowa, i córkę Stefanię, poślubioną p. Janowi Urbańskiemu, właścicielowi dóbr w powiecie żółkiewskim.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 b. m.: Po raz pierwszy: *Słodka trucizna,* krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera.

W niedzielę 15 b. m.: Po raz drugi: *Słodka trucizna* (jak wyżej).

We wtorek 17 b. m.: Po raz trzeci: *Słodka trucizna* (jak wyżej).

We czwartek 19 b. m.: (piąte czwartkowe przedstawienie) *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 11 listopada pogoda; termometr od —1·8 doszedł do +4·3 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 12 listopada stan jego był 739·9 mm., termometru —1·8 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 13 listopada: św. Homobona i Dydaka w.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 listopada. Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o podatku spożywczym. Referent Menger wnosi przy podatku od piwa rezolucyę w sprawie reformy restytucyi tego podatku. Rezolucyę uchwalono, oraz przyjęto wniosek, żądający podwyższenia o 200.000 złr. preliminowanej w budżecie cyfry dochodu z podatku od piwa.

Minister skarbu oświadcza, że nie może stanowczego sądu wydać o poruszonej kwestyi reformy podatku spożywczego po wsiach. Sprawę należy odroczyć. Co się tyczy karteli cukrowych, toczą się w dalszym ciągu badania celem wdrożenia zarządzeń ustawodawczych.

Co do przywozu sacharyny oświadcza reprezentant rządu, że przywóz ten jest nieznaczny, ale w razie potrzeby poczyni rząd przeciw przywozowi odpowiednie zarządzenia.

Wobec kilkakrotnego poruszenia sprawy reformy podatkowej oświadcza minister finansów, — że polecił przedewszystkiem wygotować reformę podatku zarobkowego. Wydatki państwowe czynią zmniejszenie ogólnego przychodu z podatków bezpośrednich na teraz niemożliwem; zresztą nie pozostaje nic innego, jak tylko użyć przychodu z nowych podatków osobowo dochodowych do zniżenia podatków realnych, gruntowych, domowoczynszowych, domowo klasowych i zarobkowych. Kwestya ta nie stoi zresztą na pierwszym planie.

Co do przewidywanej reformy podatku zarobkowego, minister z góry nie może proponować zniżenia sumy przychodu, ponieważ wszystkie podatki dochodowe potrzebują reformy i zniżenia; nie może także minister z góry pewnej grupy podatków faworyzować kosztem innych.

Równoczesne przedłożenie wszystkich reform podatkowych może minister zapowiedzieć na luty lub marzec roku przyszłego. Uchwalono następnie kilka tytułów, pomiędzy niemi: podatek gruntowy i podatek od budynków.

Wiedeń 12 listopada. Biuletyn wieczorny o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Wzmaganie się gorączki ku wieczorowi uwydatnia się jeszcze i dziś tak, jak w dniach ostatnich, podobnież objawy brzuszne. Tętno 100, dosyć silne.

Wiedeń 12 listopada. Dzisiejszy poranny biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Noc dosyć spokojna; nad ranem obniżyła się gorączka do 38·2°; subjektywne uczucie osłabienia i przyjmowanie pokarmów małe.

Wiedeń 12 listopada. Izba giełdowa uchwaliła dać ministerstwu skarbu przychylną opinię co do prośby w sprawie notowania na giełdzie 4½% galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1885.

Berlin 12 listopada. *Vossische Ztg* omawia w bardzo sympatyczny sposób mowę Cesarza Franciszka Józefa. Ustęp, w którym Cesarz wyraził życzenie, aby mógł zapowiedzieć koniec teraźniejszych trosk, jest prawdziwie cesarskiem słowem i brzmi prawie jak upomnienie, aby zaprzestano dalszych zbrojeń.

Hamburg 12 listopada. Skutkiem bardzo gwałtownej burzy rozbiły się na Kanale trzy okręty. Z załogi jednego z nich prawdopodobnie 18 ludzi zginęło bez ratunku.

Londyn 12 listopada. *Standard* uważa, że mowa tronowa Cesarza austryackiego co do ogólnej sytuacyi politycznej nie jest tak pełną ufności, jak ostatnie mowy rozmaitych mężów stanu. Cesarz z wielkim naciskiem mówił o swoich sprzymierzeńcach. Również i ostatnia mowa Rudiniego niczem nie wskazywała, jakoby się osłabiły węzły, łączące Włochy z dwoma cesarstwami.

Londyn 12 listopada. Na północno-wschodnich brzegach Anglii szaleje orkan. Pod Lowestoft przewróciła się wielka łódź rybacka. Siedm osób zatonęło.

Londyn 12 listopada. Szkody, wyrządzone przez burze, są w całym kraju bardzo znaczne. Z wielką trudnością łodzie ratunkowe zdołały w pobliżu Sandgate uratować 27 ludzi z załogi rozbitego okrętu „Bienvenue." Ocaleni przez 14 godzin utrzymywali się nad powierzchnią wody, uczepiwszy się lin rozbitego okrętu.

Londyn 12 listopada. Zewsząd donoszą o katastrofach okrętowych z powodu burzy. Podobno zginęło 40 ludzi. W południowej części Anglii wylały rzeki. Komunikacye telegraficzne przerwane.

Paryż 12 listopada. Depesze z nad pobrzeża kanału La Manche donoszą, iż liczne łodzie rybackie padły ofiarą burzy.

Rzym 12 listopada. Najbliższy konsystorz odbędzie się prawdopodobnie d. 21 grudnia.

Rzym 12 listopada. Międzynarodowy kongres pokojowy otwarto wczoraj na Kapitolu. Zastępca burmistrza powitał licznie zebranych członków. Tymczasowy prezes kongresu Bonghi wygłosił mowę za pokojowym sądem rozjemczym i rzekł między innemi: Wiek nasz rozpoczął się pod hasłem „braterstwa," później zabrzmiało hasło „narodowość." Pierwsze z nich jest wznioślejsze od drugiego. Starajmy się pogodzić obydwa i dopomódz do zwycięztwa ideału chrześciańskiego, opierającego się głównie na jedności, równości i braterstwie narodów. (Żywe oklaski).

Bonghi wybrany został przez aklamacyę przewodniczącym i powierzono mu uzupełnienie biura prezydyalnego.

Rzym 12 listopada. Wiadomości o wypadku w cyrku Castellamare były bardzo przesadzone. Estrada zapadła się przed rozpoczęciem przedstawienia; spadło tylko niewiele osób, znajdujących się na trzeciej galeryi. Wypadku śmierci nie było żadnego, rannych jest 7 osób, z tych niebezpiecznie jedna, u której wystąpiła przedwczesna gangrena kości.

Rzym 12 listopada. We wsi Altare (okręg Savona) przyszło z okazyi dnia św. Marcina do znacznych rozruchów, przyczem zabito jednego kaprala żandarmeryi, oraz poraniono jednego żandarma i kilku mieszkańców. Szczegółów brak.

Madryt 12 listopada. Na pobrzeżu Galicyi szalała gwałtowna burza. Zatonęła łódź parowa eskadry hiszpańskiej. Pięciu ludzi z załogi zginęło.

Nadesłane.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 80	Anglobanki	— —
„ srebrna „	90 55	Uniony	— —
„ 4% złota	108 45	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	101 85	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	1004	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	271 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 95	„ „ czerniow.	— —
Napoleony	9 36	„ „ południ.	— —
Dukaty	5 61	Elbethale	— —
Marki	57 90	Nordbahny	—
5% Renta węg. pap.	— —	Staatsbahny	— —
4% „ „ złota	— —	Alpiny	— —
Losy prem. węg.	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Rubie	— —

Usposobienie giełdy: —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 80	91 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 60	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	95 —	97 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 10	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 80	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	310 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 11 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 10	91 30
4²/₁₀% „ srebrna	90 90	91 10
4% Renta złota	108 55	108 75
5% „ papier. nieopodatkow.	101 85	102 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 25	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	181 50
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	103 40	103 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	111 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	97 65	98 —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 —	91 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	149 50	150 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	274 50	275 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	315 25	315 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	190 50	191 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1004	1006
Unionbank . 200 „	218 —	219 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	104 —	106 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2775	2785
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 75	204 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	274 50	275 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	80 25	81 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 —	198 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 50
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 40	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 80	99 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 25	84 25
„ nieopd. „ „ „	89 80	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 50	191 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 20	142 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 40	100 80
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 25	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 50	151 50
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 80
„ Tureckie . fr. 400	28 10	28 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 40	6 80
Kredytowe „ 100	185 —	185 50
Insbruku „ 20	23 25	24 25
Krakowskie „ 20	22 20	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 75	17 25
„ „ węgierskie „ 5	10 75	11 25
Rudolfa „ 10	19 50	20 50
Salzburskie „ 20	24 —	25 —
St. Genois „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 75	11 80
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 95
Rubel papierowy za 100 rubli	118 25	118 75

Lwów 11 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 80	108 50
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 35	100 05
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 11 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 25
„ „ „ „ V	— —	98 50
4% „ likwidacyjne	— —	96 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	— —
„ „ „ „ III	— —	100 —
„ „ „ „ IV	— —	99 50

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie poleca: Kamizelki i torby do polowania, oraz pończochy, kamasze płócienne i skórzane. (1895-11-)

(2501)

Za spokój duszy ś. p.

ADELI Dunin hr. BORKOWSKIEJ

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 14 listopada b. r.

o godz. 9 rano,

na które się pobożną Publiczność zaprasza.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Dr. ERNEST BANDROWSKI.

Wykład Chemii ogólnej.

Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct. (2338-1 3)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy zgromadzili się tak licznie, aby oddać ostatnią przysługę nieodżałowanemu ś. p. **X. Ludwikowi Bobrowi:** Najprzewielebniejszej Kapitule, Przew. Duchowieństwu i Zakonom, Deputacyi miasta Chrzanowa i gminy Bronowice małe, oraz wszystkim Przyjaciołom, Znajomym, Pobożnym — składamy, inaczej wywdzięczyć się i podziękować nie mogąc, z głębi wdzięcznego serca: „Niech Pan Bóg stokrotnie zapłaci!“

(2508) *Rodzina zmarłego.*

Dla PP. Posiadaczy książek!

Szafy na bibliotekę, trzy dębowe rzeźbione, (z tych jedna stosowna do gabinetu damskiego), jedna orzechowa ze szkłem matowem i dwie półki wiszące ładnie rzeźbione, czeskiej roboty, prawie nowe, do sprzedania. **Ul. Studencka l. 7, I piętro.** Oglądać można codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 11—2 i od godz. 3—5. — Tamże: **portyera** z tkaniny wschodniej w rodzaju vestibulum z pokryciem i podporami, **makata** na ścianę do łóżka, **skóra leoparda** i **umywalnia dębowa** z pięknym marmurem, wraz z szafą na bieliznę i suknie, wszystko dobrze zachowane. (2507-1-6)

Ekonom

kawaler, młody, energiczny, z 6cio-letnią praktyką we wzorowych gospodarstwach w Szlązku i Galicyi — poszukuje od Nowego Roku posady w większym majątku.

Łaskawe oferty pod adresem: **W. Smiałowski poste rest. Jarosław.** (2502-1-5)

Magazyn „Dora“

przeniesiony na ul. Floryańską pod Nr. 45, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe po cenach umiarkowanych. — Kurs kroju 25 złr. (2506-1-6)

Lodownia, piwnice, nad temi **skład i pokój o 2 oknach,** jest do wynajęcia od Nowego roku, przy ulicy św. Jana pod Nr. 9. — Wiadomość u stróża. (2505-1-2)

Z powodu rozszerzenia przedsiębiorstwa — **jest tanio do sprzedania parowa maszyna leżąca,** systemu Wolfa, siła 45 koni, obecnie w ruchu. — **Tyczyn, młyn parowy.** (2529-1 6)

MAGGI **przyprawa do rosołu**

do nabycia u p. *Jana Miki* w Krakowie. (2532 1-2)

Jedna z największych

fabryk cementu drzewn. i papy dachowej,

zatrudniająca się także wykonaniami dachów, poszukuje dla Galicyi zdolnego

zastępcy.

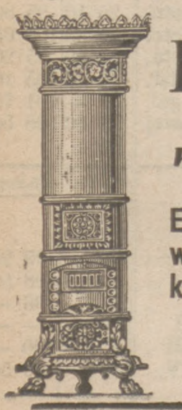
Oferty z podaniem poleceń przyjmuje pod **W. L. 761 „Invalidendank“ w Lipsku.** (2553)

Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**

regulac. piece do napełniania

firmy



R. Geburth,

c. k. nadwornego maszynisty,

Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.

Cenniki bezpłatnie.

(2030-20-27)

Miniaturowe wizerunki Najś. Panny Ostrobramskiej

na aksamicie złocone, twarzyczka i rączki emaliowane, w ramkach i w etuis, oraz takież same bez ramek i bez etuis,

nadeszły świeżo do

Księgarni katolickiej

Dr Wład. Miłkowskiego

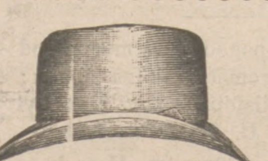
w Krakowie. (2472-4-6)

ORYGINALNY FRANCUSKI

Cognac

kuracyjny, utrzymuje na składzie apteka „pod białym Orłem“ (2258 12-26)

A. Siedleckiego w Krakowie.



Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży (2453 5 15)

L. Hochstim

w Krakowie.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, bysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2257-21-60)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA czernidło na buty

w Wiedniu

(fabryka założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** nadaje **łatwo ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

[2225 28-52]

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2038-5)

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzedownie złożony znak ochronny.

Zivotni balsam — Lebensbalsam

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka uniwersalna maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie, ziarnkowanie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (1773 31 52)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urz. u. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma

B. Fragner w Pradze,

Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.

Codzienna wysyłka pocztowa.

KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI

W KRAKOWIE (2462-2 3)

poleca **NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:**

Blackie J. S. O wychowaniu samego siebie	zł.	—·70
Bohdanowicz J. Podręcznik fotografii dla amatorów, z rysunkami w tekscie	„	1·40
Didon O. Jezus Chrystus. Zeszyt 18 ty	„	—·28
— Za całość w 25 zeszytach	„	5·60
Esteja. Mój testament. Mea. W sercu garbuska	„	2·10
— W sieci pajęczej. Powieść	„	2·10
Gawalewicz. Ćma	„	1·70
Konar Alfr. Bankruci. Powieść	„	1·70
Kowerska Z. Rózia. Powieść	„	2·10
Kraushar A. Drobiazgi historyczne. Serya I. II. po	„	2·—
Krechowiecki Adam. Szary Wilk. Powieść historyczna	„	2·10
Leixner O. Wiek XIX ty. Obraz ważniejszych wypadków w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznemi illustracyami. T. 1	„	4·20
Pieniążek Cz. Szare godziny, z illustracyami W. Bossowskiego	„	1·50
Popławska St. Krótki rys dziejow ojczystych, z illustracyami p. Stachiewicza	„	2·—
Prus Bolesław. Drobiazgi i Nowelle	„	2·10
Waliszewski K. Z dziejów XVIII wieku. Wstęp do historyi ruchu w tej epoce	„	5·—
Wrzos. Wspomnienia z lat 1830 i 1831	„	—·60

Do nabycia również we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Tylko przez 2 wieczory. W **Niedzielę** 15 i w **Poniedziałek** 16 **b. m.** Wieczorem od 7½—9½ w **hotelu Saskim,**

Cuda elektryki i optyki

każdego wieczoru 75 najświetniejszych eksperymentów. 1-go wieczoru elektryczność, 2-go wieczoru optyka.

Wykład W. FINNA z Londynu.

Demonstracye te dla panów i pań zastosowane, uzyskały wszędzie powszechne uznanie. Wykład tylko niemiecki, jednak **po polsku** wręczy się każdemu program darmo.

Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, oraz wieczorem przy kasie. Ceny: Krzesło numerowane złr. 1·50; krzesło złr. 1; wstęp na salę 50 ct.; studenckie 30 ct. Na oba wieczory; krzesło numerowane złr. 2; krzesło złr. 1·50; wstęp na salę 80 ct.; studenckie 50 ct. (2503-1-2)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1740-6-)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Przeciw influenzy

należy pić

gleichenberską wodę ze zdroju Constantin lub Emma.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i u Dyrekcyi w Gleichenbergu.

Należy uważać bardzo na wypalony korek i na rok na kapsli staniolowej. (2412 5 5)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny. silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia falszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

(2230-21-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 8 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [2128 94-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1495 31 35)

Local-Veränderung.

Das **seit 33 Jahren bestehende** und bestrenomirte

erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

befindet sich von jetzt ab

Stadt, Grünangergasse Nr. 12

(Eckhaus der Apotheke, Singerstrasse Nr. 15)

und empfiehlt sich bestens zur Besorgung von Annoncen jeder Art für sämmtliche Wiener, in- und ausländ. Zeitungen, Kalender etc. etc. zu den billigsten Preisen und prompter Effectuirung. (2409 5 6)

Preiscourante und Kostenüberschläge gratis.

Lekcye języków: francuskiego i angielskiego, wykład profesorów. Bliż. Batorego L. 1, II. piętro od frontu — w godzinach od 3—5 po południu. (2459-3-3)

Jeżeli potrzebujesz ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101 28)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11,

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;

SZLARKI DO PRANIA;

Torbki podróżne;

Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;

Piłki. (2325-32-)

DOBRA POGORZYCE

(poczta Chrzanów), są do sprzedania. Również do sprzedania tamże **młyn amerykański.** Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. (2363-9 20)

Wysoką prowizyę, **stałą pensyę,** zaliczkę, udzielam **każdemu,** który się zatrudni sprzedażą **książeczek losowych i losów.** (2278-10-10)

Kantor wymiany **H. FUCHS,**

w Budapeszcie, Franz Deákgasse 12.

Dla odbytu gospod.-rolniczego artykułu konsumcyjnego poszukuje się zdolnego

zastępcy

dobrze obeznanego z gospodarzami wiejskiemi i właścicielami dóbr Galicyi i zostającego z nimi w ciągłym związku. — Tylko listy w języku niemieckim od osób zasługujących na kredyt lub też firm pod **„Lohnende Fabriksvertretung 2500“** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (2500 2-6)



Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan elektro-magnetycznie działającym** (2521-2-)

aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia i lustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy

Th. Biermanns

w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Historyi naturalnej uczy **Konstanty Jelski** w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43. (2431 8-10)

LEKCYI MUZYKI

udziela w domu i za domem **H. Jelska** w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43. (2456-4-5)

Institutrice

possédant parfaitement langues et musique munie d'excellentes références, **cherche place** immédiate dans une famille distinguée. S'adresser sous les initiales: **N. B. Chorośnica,** P. Chorośnica. (2496-4 4)

Epokę w gospodarstwie rolnem stanowią kartofle niepodlegające zarazie. Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli „Białych cudownych“ wydających 180—200 korcy, przy 20—22% krochmalu i „Niebieskich“ olbrzymów (200—220 korcy przy 18—20% krochmalu z morga m. a.) Zamówienia zadatkowane przyjmuje dopóki zapas starczy **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie,** p. Czchów, po 25 ct. za kilo wraz z opakowaniem — przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancyę zarząd dóbr (resp. właściciel majątku). (2481-2 9)

BEZ BLAGI!

Największy wybór fortepianów, pianin i fis-harmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica św. Anny (hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem.

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Przy odpowiedniej gwarancyi daje każdemu na raty.

Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza** się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę bez blagi. (2479-4 10)

Czysto lniane **płótna koreczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (2179 14-)

Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

Realność

Nowy Świat zwana, róg ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego l. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna w Krakowie, Sukiennice Nr. 1.** (2490 1 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-125-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Fotograficzne

studya z modeli.

Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (2392-36-45)

BOZEN.

Owocowe Jarzynne Mięsne } **KONSERWY**

poleca w najlepszym gatunku

TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW

przedtem ***JÓZEFA RINGLERA SYNOWIE,*** c. k. nadworni dostawcy w **Bozen** (Tyrol południowy).

Cenniki darmo i opłatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie po największej części w większych handlach delikatesów. (2027 8 15)

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(2473-10)